MP

CZWARTEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr. 10 (1266) DNIA 4 LUTEGO 1937 ROKU ROK XVII

Czechosłowacja — Polska w Warszawie!

KUSOCIŃSKI BIEGA W PRZEMYŚLU

Zwycięstwo Warty nad I.K.P. - zakwestionowane

Ślązak pogromcą biegaczy Zakopiańskich

Okęcie — Warta H. C. P. — I. K. P.

Eliminacje łódzkie, które miały zorientować p. o. kpt. sportowego PZB p. Bielewicza z wielu spraw dortmundzkich wyjaśniły mu tylko jedną kwestię: w wadze cięż kiej może jechać do Niemiec tylko Piłat. Trzeba mu wytłomaczyć, że Runge jest też tylko człowiekiem, którego „dyszel góralski" Polaka może powalić; trzeba mu jednym słowem dodać otuchy i... prosić żeby jechał.

Choma, znokautowany w Łodzi przez Piłata, nie wchodzi zupełnie w rachubę. Węgrowski, nasza „przyszłość" znokautowany przez Chomę tym bardziej.

Eliminacje, które wypadły wogóle [illegible] wyjaśniły też, że p. Bielewicz na Austrię może liczyć na Rundsteina i Ostrowskiego; ale sprawy Dortmundu nie posunęły naprzód. P. Bielewicz nadal będzie musiał w swym sumieniu i znawstwie szukać odpowiedzi na pytanie: Polus czy Krzemiński, Sipiński czy Woźniakiewicz, Seweryniak czy Sipiński?



NA WSZYSTKICH TWARZACH SKUPIENIE

zwłaszcza przejmują się nowicjusze: Białkowski i Kubiak, którzy w ramach mistrzowskiego meczu Warta — I. K. P. stoczyli decydujące spotkanie. Obaj wyczekują swojej kolejki, siedząc przy ringu na ziemi.

Obsadę wagi lekkiej i półśredniej ułatwią mu zapewne jeszcze mecze niedzielne o mistrzostwo Polski. W Warszawie spotka się bowiem Sipiński z Seweryniakiem — naturalnie jeśli Warta nie zechce utrudnić pracy p. Bielewiczowi i nie każe walczyć Sipińskiemu znów w wadze lekkiej; w Poznaniu będzie walczył Woźniakiewicz z niezłym Szymczakiem, wreszcie może w Warszawie Kajnar na meczu z Bąkowskim, pokaże co potrafi. Mecze niedzielne mogą też zachwiać wyborem w wadze półciężkiej: bo jeżeli Pisarski pobije Szymurę, a Chmielewski pojedzie do Dortmundu? Czy p. Bielewicz będzie obstawać przy Szymurze?

Mecze niedzielne będą jednak nie tylko ostatnim egzaminem przed Dortmundem, będą też brzemiennym w decyzje aktem mistrzostw Polski. Bo, bądźmy szczerzy, jeśli Okęcie przegra z Wartą — odpadnie poważny kandydat do tytułu mistrza, szanse Warty na końcowy sukces będą stuprocentowe.

A szanse na zwycięstwo ma Warta poważne, zwłaszcza, że forma Bąkowskiego i Kozłowskiego nie są nadzwyczajne.

Warta wprawdzie wystąpi w myśl umowy bez Sobkowiaka dając tym nie wielkie, ale zawsze egzystujące szanse Tworkowi, który w Poznaniu na meczu z Liszkem wypadł nieźle.

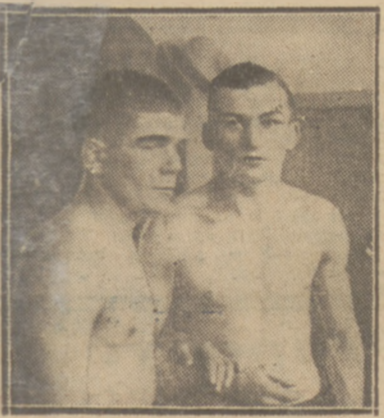
Sytuacja zwłaszcza że składy znane będą dopiero na wadze, w tej chwili przedstawia się tak, że pewnym typem jest tylko Czortek w wadze koguciej. Inne walki są zupełnie wyrównane. Forma dnia zawodników i sędziów będzie decydowała.

Mecz poznański HCP — IKP ma dwu zdecydowanych faworytów Chmielewskiego i Woźniakiewicza. Reszta walk jest też równa; zwłaszcza, że sukces HCP w spotkaniu z Okęciem zdwoi siły i ambicję poznańczyków. Z drugiej strony przegrana IKP odbierze tej drużynie decydujący głos w rozgrywkach; trzeba się więc liczyć i ze zdwojoną ambicją łodzian.



NA STARCIE MARATONU

Lwowianin Stopka rusza, jako jeden z ostatnich, w daleką drogę.



DERBY SPOTKANIA I. K. P. — WARTA

Woźniakiewicz i Sipiński po meczu, który zakończył się niespodziewaną porażką poznańczyka.

Pech akademików Poznania

AZS Poznań, który i w tym roku zapewnił sobie tytuł mistrzowski okręgu poznańskiego w hokeju na lodzie, w ostatniej chwili zmuszony był zrezygnować z wyjazdu do Krynicy i tym samym z udziału w finałowym turnieju o mistrzostwo Polski. Pierwotnie postanowiono wyjazd w dwu grupach; jedna miała wyjechać w poniedziałek w południe a druga wieczorem. Trudności urlopowe niemal połowy drużyny zniweczyły plan. Kontuzja Zielińskiego dopełniła reszty. AZS wobec braku swego najlepszego zawodnika nie chciał wyjechać w rezerwowym niemal składzie, gdyż zarówno nowo nabyty z Czarnych dr Kasprzak, który jest weterynarzem pod Poznaniem i posadę objął przed krótkim czasem, jak i Firlik oraz Patrzykont i Kaźmierczak nie mogą otrzymać urlopu na czas turnieju krynickiego. O swej decyzji AZS powiadomił niezwłocznie władze związku. Niezależnie od finałowego turnieju mistrzowskiego Akademicy poznańscy rozważali uprzednio jeszcze możliwości wyjechania na zawody do Wiednia na mistrzostwa świata. Wyjeżdżając jednak do Wiednia, musianoby znów zrezygnować z wyjazdu do Krynicy.

W rezultacie jednak wskutek wyżej przytoczonych powodów po porzuceniu planu wyjazdu do Wiednia Akademicy poznańscy zmuszeni byli pogodzić się z myślą niepojechania również do Krynicy, gdzie tym samym w roku obecnym Poznań nie będzie wogóle reprezentowany.

*

DELEGAT PZHL na mistrzostwa otrzymał bardzo szerokie pełnomocnictwa. Ma on bowiem prawo doraźnego karania graczy na wniosek sędziego za przewinienia na boisku, wobec tego zarządzenia protokół zawodów nie wędruje do Warszawy, a zdyskwalifikowany zawodnik zostaje natychmiast wykluczony od udziału w następnych spotkaniach.



CZEPCZOR JAN

rewelacyjny triumfator biegu 50 klm o mistrzostwo Polski.





Z MECZU H. C. P. — OKĘCIE

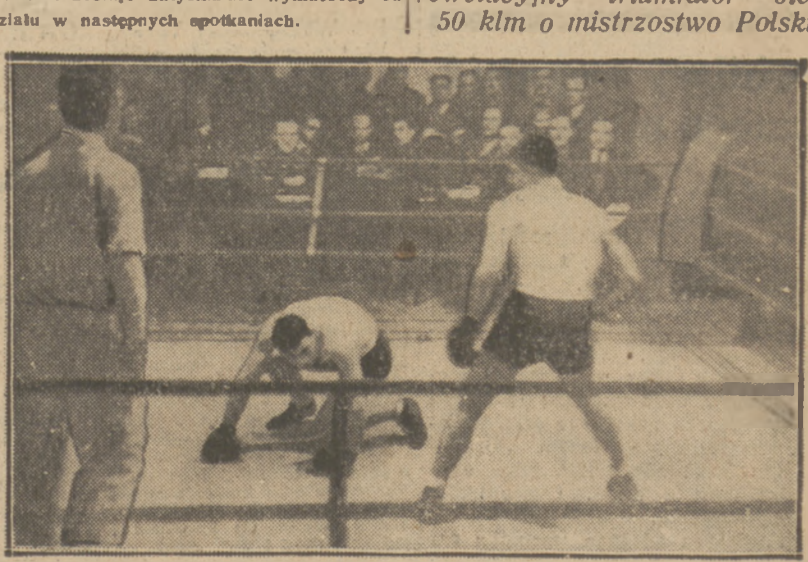
BĄKOWSKI I SZYMCZAK

PISARSKI I KAZIMIERCZAK



FINKELSTEIN

w pierwszym dniu pingpongowych mistrzostw świata, zgotował niespodziankę zwyciężając, w ramach meczu Polska — Czechosłowacja, dotychczasowego mistrza świata Kolara.



PRZYWYKLIŚMY JUŻ DO TEGO

Chmielewski posyła swego przeciwnika, podczas meczu z Wartą, Szulczyńskiego na deski.

Tylko 5 finalistów w Krynicy

A.Z.S. Poznań nie przyjechał. Kto zdobędzie puchar Przeglądu Sportowego

KRYNICA, wtorek.

Tylko jedna Cracovia przyjechała do Krynicy już w poniedziałek wieczorem i noc z poniedziałku na wtorek spędziła wygodnie w łóżkach kwater krynickich. Inne zespoły w tym samym czasie walczyły o skrawek wolnego miejsca w natłoczonym pociągu i stawiły się w Krynicy we wtorek rano, mając za sobą czasami, jak AZS warszawski, nie jedną, ale trzy noce w wagonie (podróż do Wilna na mecz z Ogniskiem).

W Krynicy tymczasem wszystko już było gotowe, plan gry wylosowany, czekano tylko z obawą, czy Warszawianka zdąży przyjechać przed 12-tą w południe. Szczęśliwie pociąg, wiozący oba zespoły warszawskie i Czarnych, spóźnił się tylko o godzinę i o g. 11 przed południem był na miejscu.

W JEDNEJ GRUPIE

Delegat PZHL p. Zawadzki zapoznał kierowników drużyn z regulaminem mistrzostw. Gry odbywają się w jednej grupie, systemem każdy z każdym, po razie. Codziennie odbywać się będą trzy spotkania, jedno o g. 11.30 następne o 20-ej i 21-ej. Początkowy projekt podziału drużyn na dwie grupy ku ogólnemu zadowoleniu upadł.

W razie równej ilości punktów u pierwszych dwu drużyn, decyduje trzeci mecz, na który termin zarezerwowano w niedzielę.

Kolegium sędziów turnieju stanowią pp.: Wacław Kuchar, Czaplicki, Nowikow, Witkowski i Kamek.

INAUGURACJA...

CRACOVIA — WARSZAWIANKA 1:0 (0:0, 1:0, 0:0) Bramkę dla Cracovii strzelił Wołkowski. Sędziowali pp. W. Kuchar i Czaplicki.

Na tym pierwszym meczu zebrała się tylko szczupła gromadka publiczności, która, co było rzeczą bardzo charakterystyczną, gorąco dopingowała Warszawiankę, a aż do przesady była nieprzyjaźnie usposobiona w stosunku do Cracovii. Mamy wrażenie, że chodziło w tym wypadku raczej o utrącenie konkurenta KTH, aniżeli o istotną sympatię do Warszawianki.

Cracovia była bezwzględnie zespołem lepszym, bardziej zgranym, szybszym; Warszawianka walczyła twardo i ambitnie. Zmęczenie podróżą dawało się odczuć w miarę zbliżania się końca zawodów; pod koniec ograniczono się niemal zupełnie do defensywy.

Cracovia miała przewagę od samego początku, ofenzywa Warszawianki polegała jedynie na solowych przebojach Przedpełskiego i dalekich strzałach Głowackiego. W Cracovii różnica między okresami, w których gra reprezentacyjny atak, a tymi, kiedy gra zapasowy, jest wielka. Bramkarz Maciejko na razie nie miał okazji do wykazania swej klasy.

Składy drużyn:

Cracovia: Maciejko, Czarnik, Michalik; Marcheweczyk, Wołkowski, Kowalski; Balcer, Kefler, Stachura.

Warszawianka: Sznajder; Werner, Metternich; Staniszewski, Przedpełski, Głowacki; Majkowski, Reiniak, Michalski.

GRA NIEMAL RÓWNA

W pierwszych okresach gra jest wyrównana. Sznajder bardzo ładnie broni w trudnej sytuacji; za chwilę Głowacki strzela z daleka, po tym Wołkowski niemal wjeżdża do bramki ,ale Sznajder broni. W 11 min. sędzia nie uznaje z powodu spalonego bramki, strzelonej dla Cracovii przez Marcheweczyka. W ataku Warszawianki dobrze gra w tym okresie Przedpełski, a w drugim Michalski.

Po przerwie Kowalski z Wołkowskim inicjują częściej dobre przeboje. Kontuzjowany w nos Metternich opuszcza na dwie minuty boisko i Głowacki gra w bramce. W 11 min. następuje solowy przebój Wołkowskiego, który podaje do Kowalskiego i strzał tegoż broni Sznajder, a za chwilę znów szczęśliwie interweniuje po strzale Wołkowskiego.

Marcheweczyk strzela bramkę, po raz drugi nie uznaną wskutek spalonego. Wreszcie w 13 min. Wołkowski strzela normalną i uznaną bramkę, a za chwilę Sznajder broni, rzucając mu się pod nogi.

W trzeciej tercji dwa razy Maciejko broni dalekie strzały Głowackiego, Warszawianka mało co nie strzela sobie samobójczej bramki, faul Metternicha na Kowalskim, jeszcze jeden daleki strzał Kowalskiego i koniec meczu.

POZNANIA — NIE MA!

KRYNICA, 3.2. — Tel. wł. — Turniej krynicki doznał we wtorek wieczorem pierwszego wstrząsu: AZS. poznański nie przyjechał, jak go oczekiwano ani o godz. 15-ej, ani o 20-ej i nie stawił się na wyznaczony na wieczór mecz z AZS. warszawskim. W Krynicy jest tymczasem tylko Warmiński, który już w poniedziałek przyjechał z Warszawy i o losach swojego klubu nic nie wie.

Delegat PZHL., inż. Zawadzki nie miał innego wyjścia z sytuacji, jak przyznać zwycięstwo walkowerem 5:0 AZS. warszawskiemu, a z całkowitym wyjaśnieniem sytuacji czekać do środy. O ile AZS. mógłby w tym dniu rozpocząć rozgrywki, istniałaby możliwość uznania ewentualnego protestu przeciw walkowerowi, gdyby okazało się, że Poznańczycy nie mogli zdążyć na czas wskutek n. p. zasp śnieżnych, a więc nie z ich winy.

W takim razie mecz dwu AZS-ów odbyłby się dopiero w niedzielę. W każdym razie dla zapełnienia programu rannego przeniesiono na środę w południe z wieczora mecz KTH — AZS Warszawa, zostawiając dopiero jako drugi w rezerwie AZS Poznań — Warszawianka. Wieczorem ma się odbyć tylko jeden mecz: Cracovia — Czarni.

Do godz. 8-ej rano w środę, kiedy znowu nadszedł opóźniony pociąg, AZS. poznańskiego, ani żadnych wiadomości o nim nie było.

KRÓLEWNA NA MECZU

Innego rodzaju niespodziankę z rzędu miłych sprawiła organizatorom książęca para holenderska, która zapowiedziała swe przybycie na wieczorne zawody wtorkowe. Zarezerwowano naturalnie lożę honorową, tymczasem miejsca te świeciły pustką, a para książęca zmieszana z tłumem zajęła normalne miejsca na trybunie.

Ks. Juliana ubrana była w zakopiański brązowy serdak, książę miał na sobie strój sportowy i tyrolski kapelusik. Oboje księstwo przyglądali się zawodom do samego końca.

Mecz poprzedziło uroczyste otwarcie mistrzostw. Na lodzie ustawiły się półkolem drużyny, powitane przez przedstawicieli Krynicy i PZHL. Następnie odegrano hymn narodowy.

PORAŻKA MISTRZA!

KTH — CZARNI 2:1 (1:0, 1:0, 0:1). Bramki dla KTH strzelili Lemiszko (samobójczą) i Piechura, dla Czarnych Stupnicki. Sędziowali pp. Kuchar i Czaplicki. Mecz ten różnił się bardzo od rannego spotkania Warszawianka — Cracovia. Cechowała go bardzo zacięta walka i szybkie tempo. Kryniczanie rozpoczęli mecz w nadzwyczajnej formie i zdawali się być stuprocentowymi faworytami. W pierwszych dwu tercjach grali istotnie doskonale. Cały zespół jeździ świetnie na łyżwach, jest zgrany. Każdy z zawodników indywidualnie prezentuje wysoką wartość, a ponad bardzo wyrównany poziom zespołu wybijał się doskonałą grą Burda. Natomiast zawiódł drugi kandydat do reprezentacji, Nowak, którego przewyższał i Kulig i Trocki i Piechura.

Bardzo ważną zaletą KTH jest równa klasa obydwu ataków, co nie stwarza tak wyraźnych różnic w sile ofensywnej, jak to jest u Cracovii.

Czarni grali niezwykle słabo, robili wrażenie drużyny zupełnie niezmontowanej i niezgranej. O zespołowej grze początkowo nie było mowy. W trzeciej tercji oblicze tej drużyny zmieniło się zupełnie. Byli stanowczo lepsi od przeciwnika i tylko brak szczęścia przeszkodził im w uzyskaniu wyniku remisowego. W przekroju jednak całego spotkania porażki nie można absolutnie uważać za niezasłużoną.

Do najlepszych graczy u Lwowian zaliczyć trzeba Stupnickiego, który w czasie drugiej i trzeciej tercji ani razu nie schodził z lodu; bardzo pracowity przez cały czas był Czyżewski, dobry Stenzel w bramce, natomiast słabo wypadł Lemiszko. Na dobro meczu zanotować należy fakt, że wbrew oczekiwaniom był on prowadzony fair i w atmosferze spokojnej.

Skład drużyn: KTH: Dymon, Piechota, Prorok; Kulig, Burda, Piechura; Nowak, Trocki, Ciszewski. Czarni: Stenzel; Czyżewski, Lemiszko; Jasiński, Jałowy I, Stupnicki; Jałowy II, Kuliczkowski, Ulm.

PECH I BRAMKA

Już w drugiej minucie Burda doskonale wystawia Kuliga, strzał jego paruje Stenzel, ale Lemiszko nieszczęśliwie dobija do własnej bramki. Za chwilę Stenzel broni daleki strzał Trockiego. KTH demonstruje teraz kilka pięknych zagrań Burdy z Kuligiem. Czarni zdobywają się tylko na solowe akcje Stupnickiego, któremu Dymon rzuca się pod nogi, a KTH rewanżuje się strzałem Kuliga po akcji Piechoty.

W drugiej tercji Stenzel dwa razy broni strzały Piechury, ale w trzeciej minucie po świetnym driblingu Proroka, Piechura strzela do bramki. Kryniczanie są nadal w przewadze.

W trzeciej tercji Czarni przechodzą do ataku. Jałowy strzela na bramkę, Stupnicki nie trafia do pustej bramki, a po wielkim zamieszaniu krążek zostaje w ostatniej niemal chwili wypchnięty z bramki kryniczan. Stupnicki coraz częściej niepokoi tyły KTH. Mimo to KTH też nie próżnuje. Nowak z najbliższej pozycji trafia w Stenzla, a daleki strzał Piechoty broni Stenzel już prawie w bramce. Wreszcie w 11 minucie Stupnicki dalekim strzałem zdobywa bramkę dla Czarnych. Rozpaczliwe wysiłki lwowian nie przynoszą im już jednak wyrównania i mecz kończy się wśród wielkiego aplauzu widzów zwycięstwem KTH.

AZS WARSZAWA — AZS POZNAŃ 5:0 W. O.

R. M.

A. Z. S. Warszawa — K. T. H. 2:1

KRYNICA, 3.2. — Tel. wł. — AZS poznański ostatecznie nie przyjechał, wobec czego każda z drużyn uzyskała z nim zwycięstwo w. o. i 5:0 i turniej został ograniczony do dwu spotkań dziennie, jednego rano i jednego wieczorem. Zarząd PZHL nie przejdzie jednak z pewnością do porządku dziennego nad postępowaniem poznańczyków, którzy nawet nie zawiadomili o wycofaniu się z turnieju i narazili organizatorów na zmianę z góry opracowanego planu mistrzostw. Karygodną jest rzeczą fakt, że na depeszę wysłaną przez kierownictwo turnieju we wtorek wieczorem po Poznania, nie otrzymano żadnej odpowiedzi i wobec tego wysłano w środę do Poznania drugą depeszę z poleceniem, aby AZS nie przyjeżdżał, gdyż został skreślony z listy uczestników turnieju.

Turniej zaczyna się robić mimo to coraz ciekawszy. AZS warszawski uchodzący w tutejszej opinii za zespół najsłabszy, pokonał KTH 2:1. Kryniczanie, którzy po dobrym meczu z Czarnymi urośli nagle w pióra mistrzów, stracili dwa cenne punkty ku radości Czarnych i Cracovii. Kto wie jednak, czy któraś z tych drużyn nie potknie się z kolei na AZS lub Warszawiance, jak dotąd bowiem poziom wszystkich zespołów okazuje się tak wyrównany, że stawianie jakichkolwiek horoskopów jest niemożliwe. Tym bardziej więc należy żałować, że brakuje AZS—Poznań, który należałby na pewno do rzędu drużyn sprawiających niespodzianki kandydatom do mistrzostwa.

AZS WARSZAWA—KTH 2:1 (0:0, 1:0, 1:1). Bramki strzelili dla AZS Więckowski i Rybicki, dla KTH Piechota. Sędziowali pp. Kuchar i Czaplicki.

KTH w składzie z dnia poprzedniego. AZS bez Tupalskiego, który nie przyjedzie wogóle i bez Szenajcha, który ma brać udział w turnieju od czwartku. Skład: Przeździecki, Kowalski, Materski, Rybicki, Szabłowski, Kawiński, Goszczyński, Więckowski, Rybicki.

Był to jeden z serii tych meczów, kiedy jedna drużyna wychodzi na lód, ufna w swe pewne zwycięstwo, opór przeciwnika wytrąca ją zwolna z równowagi, zaczyna grać coraz bardziej nerwowo, coraz bardziej traci głowę i wreszcie, mimo dużej przewagi, przegrywa. Po tym w szatni zgrzyta się ze wściekłości zębami i mówi się, gdyby...

Tak, gdyby KTH zastosował inną taktykę, odciągnął trochę przeciwnika na własne pole, byłoby łatwiej znaleźć dla krążka drogę do bramki AZS. Tymczasem pod bramką AZS panował taki ścisk i tłok, że krążek trafiał we wszystko, tylko nie w bramkę. N. b. Przeździecki grał doskonale, Materski i Kowalski nie byli łatwi do przejechania, a sami bardzo często odbywali, zwłaszcza Kowalski, piękne wypady solowe do przodu.

W KTH znów najlepsi byli Burda i Kulig, ale mniej szybcy i impulsywni, niż w meczu z Czarnymi.

Pierwsza tercja upływa na grze równej i dość bezbarwnej. W drugiej znów ataki są równomierne. W 7-ej minucie, kiedy gra drugi atak AZS, Rozbicki podaje z lewej strony do Goszczyńskiego, ten oddaje do środka i Więckowski strzela pierwszą bramkę KTH zaczyna energicznie atakować i spycha AZS coraz bardziej do defensywy.

Minuty od 11 do 13-ej przynoszą rozstrzygnięcie meczu. Po akcji Piechoty następuje strzał Piechury, obroniony przez Przeździeckiego. Krążek dostaje Materski i jedzie sam przez całe boisko, ale pada przed bramką KTH. Krążek przejmuje Burda, oddaje Piechocie, który w biegu strzela obok padającego Przeździeckiego. KTH znów gniecie, ze zbitej masy wybiega nagle Rybicki i strzela górą zdaleka obok Dymona. AZS prowadzi 2:1.

R. M.

KOWALSKI (Cracovia) rozpoczyna w czwartek ćwiczenia wojskowe jako podchorąży w 20 p. p. w Krakowie, co uniemożliwi mu nietylko udział w mistrzostwach i osłabi szanse Cracovii, ale również stawia pod znakiem zapytania jego wyjazd do Londynu. Kierownictwo Cracovii i turnieju interweniowała wczoraj u władz wojskowych krakowskich oraz u bawiącego w Krynicy gen. Roupperta, zwrócono się również telefonicznie do PUWF. Do środy wieczorem Cracovia nie otrzymała żadnego zawiadomienia, czy Kowalskiemu przesunięto ćwiczenia i wobec tego zachodzi obawa, że będzie on musiał w czwartek wyjechać do Krakowa.

PUCHAR PRZEGLĄDU SPORTOWEGO stanowiący wędrowną nagrodę dla mistrza Polski, został we wtorek wręczony przez zeszłorocznego mistrza Czarnych przedstawicielowi PZHL i na czas mistrzostw wystawiony jest na widok publiczny w aptece na deptaku krynickim.

DRUŻYNY, UCZESTNICZĄCE W MISTRZOSTWACH POLSKI, otrzymują od PZHL zwrot kosztów podróży i utrzymanie oraz mają udział w ewentualnych zyskach. Pobyt w Krynicy na koszt PZHL, kończy się z chwilą rozegrania ostatniego meczu.

JAN KIEPURA obserwował już pierwszego dnia mecze hokejowe w towarzystwie swej małżonki Marty Eggerth i Jadwigi Smosarskiej.

ZE SŁYNNYM JUŻ ZEGAREM W KRYNICY zaczynają się znowu dziać rozmaite „cuda". Czerwone światło oznacza mianowicie, że zegar nie idzie w momencie, kiedy gra jest przerwana. Tymczasem w czasie meczu KTH —AZS zdarzyły się wypadki, że paliło się czerwone światło, mimo, że gra była prowadzona. Robi to wrażenie, jak gdyby organizatorom zależało na przedłużeniu spotkania i umożliwieniu KTH wyrównania. Te mankamenty organizacyjne powinny być natychmiast zlikwidowane.

Sprzedaż Doliny

„Dolina Szwajcarska" uroczy teren Warsz. Tow. Łyżwiarskiego, ma być przez kuratora klubu dyr. Wędołowskiego sprzedany Bankowi Polskiemu za 2,2 miliona złotych. Z sumy tej 400 tys. zł. pójdzie na umorzenie długów, a za resztę pieniędzy zbudowany będzie sztuczny tor łyżwiarski, którego brak tak dotkliwie odczuwa Warszawa. Inwestycja ta powstać ma na Pradze, tuż za mostem im. Poniatowskiego (po lewej jego stronie).

Społeczeństwo sportowe przyjmie plan ten z radością do wiadomości. Dotychczasowa ślizgawka WTŁ. — pomimo swej olbrzymiej wartości handlowej — nie rentowała się należycie pod względem sportowym. Niepewność aury nie pozwalała na ułożenie żadnego programu sportowego i uniemożliwiała racjonalny rozwój sportu hokejowego i łyżwiarskiego w stolicy.

Tak się złożyło, że wobec niemocy inicjatywy prywatnej i władz państwowych, jedynie posażne WTŁ jest w stanie podjąć się budowy tej inwestycji. Z jej powstaniem łączymy najśmielsze nadzieje. Nawet mistrzostwa hokejowe świata w Warszawie nie będą wówczas nierozsądną mrzonką!

MISTRZOSTWA POLSKI W JEŹDZIE FIGUROWEJ na lodzie dla kl. B. odbyły się w Toruniu. W konkurencji panów zwyciężył Heinrich z Bielska, w konkurencji pań — Jadwiga Dąbrowska z Warszawy, a parami — Borgielówna — Schaffer (Katowice).

Norweska propozycja dla piłkarzy

Norweski Związek Piłki Nożnej zwrócił się do PZPN z propozycją rozegrania meczu międzypaństwowego 28 maja br. w Oslo.

PZPN nie będzie niestety w możności skorzystać z zaproszenia, gdyż terminy są już zajęte a poza tym musi się liczyć z koniecznością zarezerwowania jeszcze dwu dni na mecze eliminacyjne w ramach mistrzostw świata.

Szkoda doprawdy, że sytuacja układa się chwilowo tak niekorzystnie. Powitalibyśmy z najwyższym zadowoleniem nawiązanie ściślejszego kontaktu z sympatycznymi piłkarzami Północy, którzy okazali się w Berlinie dobrym i bardzo interesującym przeciwnikiem. Jeśli propozycja Norwegów jest obecnie nieaktualna, to nie wynika z tego, by w przyszłości o niej nie pamiętać. Uważamy, że możnaby nawet bez większej szkody zrezygnować z jakiegoś „tradycyjnego" spotkania i dać pierwszeństwo drużynie, która zdobyła trzecie miejsce na Olimpiadzie. Korzyści sportowe będą napewno niemniejsze, niż np. z meczów z Belgami.

Pozatym należałoby się zastanowić czy nie możnaby też kwestii tej rozwiązać inaczej.

W najbliższym czasie dokonany zostanie podział na grupy do meczów eliminacyjnych o mistrzostwo świata. Byłoby zatem dobrze, by „Min. Spraw. Zagr. PZPN" zainteresowało się zawczasu tą sprawą i zbadało, czy i w jakim stopniu da się wywrzeć wpływ na odpowiedni przydział. Należałoby się również zastanowić czy nie byłoby rzeczą korzystną ubiegać się o zaliczenie do grupy Północnej. Zapewniłoby to spotkania z dobrymi, ciekawymi przeciwnikami przy wcale równych szansach. W tym wypadku problem terminów dałby się doskonale rozwikłać, gdyż i tak mamy w kalendarzyku mecz ze Szwecją.

Źle bez Zielińskiego

ŁÓDŹ, 3.2.37 — Tel. wł. — Wypadek Zielińskiego uniemożliwiający wyjazd jego do Londynu, spowodować musi nowe decyzje kapitana związkowego. P. Sachs jest tym osłabieniem drużyny poważnie zmartwiony.

— Gracza kalibru Zielińskiego nie mamy, osłabienie drużyny jest poważne. Rozmawiałem dziś ze szpitalem wojskowym w Poznaniu, gdzie mnie poinformowano o stanie Zielińskiego. Doznał on ciężkiego wstrząsu mózgu, czaszka Bogu dzięki jest nieuszkodzona i żadnych wewnętrznych obrażeń też nie doznał. Znajduje się on na oddziale nerwowym, czuje się lepiej, poprawa od chwili wypadku kolosalna, niemniej jednak pobyt w szpitalu określa lekarz na 3 — 4 tygodni. Jest to cios dla naszej drużyny nie do zastąpienia, był bowiem wymarzonym kierownikiem napadu i na niego najbardziej liczyłem.

— Kto na jego miejscu zagra?

— Zabiorę ze sobą Przedpełskiego, chyba, że w Krynicy zmienię jeszcze zdanie, ale wątpię. Z tych, którzy stoją w rezerwie, a których w b. sezonie widziałem, jeszcze Przedpełski jest najlepszy, choć Zielińskiego nie zastąpi...

(Lp)

Osobliwy wypadek znanego narciarza...

Nie dobrze być roztargnionym. Doświadczył tego na sobie znany w sferach sportowych p. X.

Korzystając z tanich przejazdów, nasz narciarz wybrał się z narzeczoną do Zakopanego na narty.

Jako wytrwały narciarz, który zna dobrze Zakopane, udał się z narzeczoną w daleką drogę.

Obeszłoby się bez wymówek i wypadku, gdyby nasz narciarz pamiętał przed wycieczką nasycić wierzchy obuwia i podeszwy tłuszczem „Dobrolin". Ponieważ zapomniał, mieli obuwie przesiąknięte wodą. Oboje nabawili się grypy.

Nasz narciarz od tego wypadku zaprzysiągł sobie, że więcej bez tłuszczu „Dobrolin", na żadną wycieczkę się nie wybierze.

A. M.

Trzy rewolucje pałacowe

w sporcie krakowskim

Sezon zimowy nadaje się doskonale dla celów organizacyjnych. Dlatego też Kraków jest obecnie w pełni sezonu „zielono-stolikowego", a tematem zainteresowania sfer sportowych są trzy związki, w których dokonują się przemiany organizacyjne.

Na pierwszy plan wysuwają się naturalnie piłkarze. W relacji ostatniej podkreśliliśmy stan paradoksalny, jaki wynikł z tego, że przy jednym stole zasiedli kierownicy dwóch bloków: red. Obrubański i red. Statter. Ale na krótko: już następny dzień przyniósł zmianę. Do prezydium KZOPN wpłynęło bowiem pismo rezygnacyjne red Stattera, który w obszernym wywodzie motywuje swe stanowisko.

Obecnie powstała więc luka we władzach piłkarskich Krakowa, brak wiceprezesa oraz prezesa Wydziału Spraw Sędziowskich.

Drugim związkiem, gdzie „stolik zielony" wysuwa się na pierwszy plan, jest Związek Piłki Ręcznej. Ostatnie walne zebranie dokonało wprawdzie wyboru władz, ale prezes por. Kossman i wiceprezes inż. Jurkiewicz nie przyjęli mandatów. Czy trzeba będzie zwoływać nowe zebrania — czy też prezydium cofnie swe rezygnacje, to okaże najbliższa przyszłość.

Wreszcie trwa od dłuższego czasu „bezkrólewie" w boksie krakowskim. Nadzwyczajne walne zebranie nie doszło do skutku, gdyż odwołał je zarząd PZB, stając na stanowisku, że zostało zwołane przez wiceprezesa i sekretarza, a nie uchwała zarządu, jak tego wymaga statut.

Obecnie nastąpiły dalsze wypadki. Ustąpił kapitan związkowy p. kpt. Bober oraz członek zarządu p. Moskal. Zarząd jest zdekompletowany i nie może nawet zebrać się, aby powziąć uchwałę o swym rozwiązaniu.

We wszystkich trzech wypadkach głos muszą zabrać centralne związki.

(rg)

PO WYBORACH W KRAKOWIE

W Krakowie krążą pogłoski, że podobno również gen. Mond i starosta Wnęk noszą się z zamiarem postawienia do dyspozycji swych mandatów, wychodząc z założenia, że dalszy przebieg wyborów (na drugim posiedzeniu) był do pewnego stopnia aktem nieufności pod ich adresem.

Jak widać, sytuacja w okręgu krakowskim się komplikuje i wytwarza się nowy stan zapalny, który nie leży w interesie jednego z najsilniejszych polskich ośrodków piłkarskich.

PIŁKA RĘCZNA W POZNANIU

Niedzielne spotkania o mistrzostwo okręgu poznańskiego Związku Piłki Ręcznej dały następujące wyniki: KPW pokonało Goplanię po walce i niespodziewanym oporze nieznacznie w stosunku 22:17 (14:9). KPW wystąpiło w osłabionym składzie. Goplania w drugiej części gry stawiła bardzo zacięty opór i poważnie zagrażała kolejarzom. Kosze dla zwycięzców zdobyli Grzechowiak 10, Tabaka 8, Lange i Lemke po dwa, dla Goplany Schulz I 9, Jakubowski 4 oraz Schulz II i Skorupiński po dwa. Koszykarze AZS pokonali w drugim spotkaniu Wartę w stosunku 38:20 (16:14) Podczas gdy pierwsza część gry była równorzędna, w drugiej przeważali Akademicy, dla których strzelili kosze: Śmigielski i Czaplicki po 13, Pawłowski (11) i Sokołowski. Dla Warty strzelili je: Stawiński i Tham oraz Nowacki po 6 i dwa Busza.

Zapowiedziane spotkanie koszykarek KPW i AZS o mistrzostwo okręgu nie odbyło się z powodu nieprzybycia akademiczek, wskutek czego K.P.W. zdobył dwa punkty bez walki.

Bitwa małych rakietek

na stołach w Badenie

BADEN, 2. 1. — tel. wł. — Polacy zawsze dostarczają niespodzianek na mistrzostwach pingpongowych świata. Zaczęło się od tego, że drużyna nasza szła do losowania kolejności meczu z Czechosłowacją bez... Ehrlicha. Popularny dryblas Aloizy stawił się jednak w ostatniej chwili na salę gry, wprost z pociągu. Odetchnęliśmy!

Zaczęło się mimo to źle: Gutek przegrał z Vaną, potem Kolar pokonał Ehrlicha i dopiero Finkelstein zdobył punkt na Levim. Zła passa trwa jednak dalej aż do stanu 4:1, skutkiem porażki Gutka z Kolarem i Finkelsteina z Vaną. Teraz szczęście odwraca się: Ehrlich zwycięża Levi'ego, a Finkelstein gotuje największą niespodziankę dnia — gromiąc w dwu setach mistrza świata Kolara 21:11, 21:13. Wynik brzmi już 4:3 i Gutek, mając najsłabszego Czecha Levi'ego powinien wyrównać, a potem... rozstrzygnie mecz Ehrlich — Vana!

Decyzja zapadła niestety wcześniej. Gutek przegrał, chociaż zdobył seta i prowadził w drugim 18:14! W ten sposób Czesi pokonali nas 5:3.

Mecz ten odbył się na głównym stole i wywołał wielką sensację. Kierownik ekspedycji czeskiej, inż. Heydusek (przewodniczący Kongresu) wyraził się tuż po zawodach jak następuje:

— „Gratulacji nie przyjmuję, nie my zwyciężyliśmy, lecz szczęście. Ehrlich miał wygrany mecz z Kolarem, a Gutek z Levim. Zagadką dla mnie jest, jakim cudem wygrali te dwa spotkania moi zawodnicy".

Drugi nasz występ, z Austrią, przyniósł piękne zwycięstwo nad mistrzami świata 5:4 Punkty zdobyli: 3 Ehrlich (Liebster, Hartinger, Bergman), a Gutek i Finkelstein pokonali Hartingera. Tym razem Gutek przypieczętował nasz sukces.

Trzeci mecz dnia, z Rumunią, wygraliśmy również 5:2. Odbył się on późnym wieczorem. Znowu Ehrlich zdobył 3 punkty, a Gutek i Finkelstein — po jednym.

We wtorek rozpoczęliśmy program po tym zaś pokonaliśmy Francję 5:2 i Egipt 5:0.

*

Węgry — Niemcy 5:0, Belgia — Niemcy 5:4, Ameryka — Francja 5:1, Rumunia — Litwa 5:3, Austria — Jugosławia 5:3, Anglia — Egipt 5:0, Węgry — Anglia 5:0, Czechosłowacja — Belgia 5:0, Ameryka — Litwa 5:1, Węgry — Belgia 5:0, Czechosłowacja — Niemcy 5:2, Jugosławia — Rumunia 5:3, Francja — Egipt 5:4.

Austria — Niemcy 5:0, Litwa — Egipt 5:0, Ameryka — Jugosławia 5:1, Austria — Belgia 5:0, Węgry — Czechosłowacja 5:1, Francja — Anglia 5:1, Egipt — Belgia 5:2, Jugosławia — Litwa 5:1, Węgry — Ameryka 5:4, Niemcy — Egipt 5:3, Austria — Litwa 5:1, Czechosłowacja — Jugosławia 5:0, Ameryka — Egipt 5:0, Anglia — Niemcy 5:0 i Anglia — Belgia 5:1.

Francja — Rumunia 5:3, Czechosłowacja — Austria 5:1, Ameryka — Niemcy 5:0, Ameryka — Belgia 5:0.

Davis Cup z Czechosłowacją w Warszawie

Ambasador Raczyński ma szczęśliwą rękę

We wtorek, w pałacu lorda majora Londynu pod przewodnictwem ministra sir Samuel Hoara, prezesa Związku angielskiego odbyło się losowanie tegorocznego pucharu Davisa.

Losowanie miało charakter niezmiernie uroczysty; obecni byli ambasadorowie i posłowie zainteresowanych 24 państw.

Ambasador Raczyński miał nader szczęśliwą rękę: wylosował nam Czechosłowację przeciwnika niebezpiecznego, ale kasowego, z którym będziemy grali u siebie i to dopiero w drugiej rundzie. Czechosłowacja jest też naszym partnerem w pucharze Środkowej Europy z tej konkurencji gramy z nim w Pradze. Puchar Davisa i to nam powetował.

W razie możliwego, ale mało prawdopodobnego zwycięstwa nad drużyną Hechla, Siby, Caski i Cejnara spotkamy się z Francją, przy czym, jako że Francja gości u siebie Norwegów, też mamy prawo wyboru miejsca.

Dalszą kolejność rozgrywek pokazuje szczegółowa tablica losowania. W górnej połowie faworytem są Niemcy, które po zwycięstwie nad Austrią w Niemczech, spotkają się z Włochami na gruncie włoskim. W półfinale będą one miały słabego przeciwnika, słabszego niż w pierwszych meczach: Irlandię, Szwecję, Szwajcarię lub Węgry.

Przeciwnikiem Polski, Czechosłowacji lub Francji w drugim półfinale będzie Jugosławia, Płd. Afryka, która po rocznej przerwie znów zjeżdża do Europy, lub Nowa Zelandia.

W strefie amerykańskiej Ameryka spotyka się z groźną Japonią, by potem rozegrać finał z Australią.

Dziś z całą pewnością możemy już stwierdzić, że tenis Polski czeka sezon nadzwyczaj bogaty. O to aby był pomyślny powinni się postarać Związek i gracze.

1. Włochy
2. Monako
3. Niemcy
4. Austria
5. Szwecja
6. Grecja
7. Belgia
8. Węgry
9. Szwajcarja
10. Irlandia
11. Poł. Afryka
12. Holandia
13. Chiny
14. N. Zelandia
15. Jugosławia
16. Rumunia
17. POLSKA
18. Czechosłowacja
19. Francja
20. Norwegia

Strefa amerykańska

U. S. A.
Japonja
Meksyk
Australia

Propozycja i... nic więcej

Umowy nie było

Paryż, 2.II.37 r.

Wiadomość o przyjeździe do Polski zapaśników francuskich okazała się nie prawdziwą!

Dziś widziałem się z prezesem Franc Związku Atletycznego p. Albertem Perroud, od którego dowiedziałem się całej prawdy.

Oto, jak mniej więcej wyglądała nasza krótka rozmowa.

— Dlaczego Panowie zrezygnowali z wyjazdu do Polski?

— Nie mogliśmy rezygnować, skoro nas nikt nie zaprosił.

— Jakto, przecież wczoraj mieliście rozegrać pierwsze z proponowanych pięciu spotkań?

— Od Pana dopiero dowiaduję się o tym.

— No więc niech mi pan prezes chociaż powie, jak wyglądały pertraktacje i o co się rozbiły?..

— Trzy mniej więcej miesiące temu dostałem propozycję z Polskiego Związku Atletycznego, rozegrania spotkania międzypaństwowego w Polsce. Odpowiedziałem natychmiast, że z propozycji tej chętnie skorzystamy i poprosiłem o podanie mi warunków i terminów.

— No i co dalej?..

— To wszystko. Do dziś nie otrzymałem ani słówka odpowiedzi!..

To mi nareszcie rozjaśniło sytuację, dlaczego mecz Francja — Polska nie doszedł do skutku.

Nie mogę tylko zrozumieć, dlaczego ze względów choćby przyzwoitościowych, nie zawiadomiono Związku Franc., że przyjazd do Polski z tego, czy innego powodu nie będzie mógł być zrealizowany. Chcemy zbliżenia sportowego z Francją, a potem pewnymi niedociągnięciami, łamiemy z trudnością budowane mosty.

J. Gryżewski

Krzemiński nie doczekał się Polusa

Eliminacja w Łodzi: Piłat nokautuje Chomę

Łódź, 3 lutego.

Eliminacje łódzkie tylko połowicznie mogły zadowolić świat pięściarski, bowiem tylko w jednym wypadku odpowiedziały na dręczące perspektywy Dortmundu dylematy: Piłat czy Choma?, Polus, czy Krzemiński?

Z dwóch tych pojedynków — drugi niestety się nie odbył. Polus nie przyjechał, podając jako powód swej absencji brak karty urlopowej.

Tłomaczenie to jest jednak mało przekonywujące. W sprawie zwolnienia Polusa, interweniował w sobotę w 1 plk. lotn. delegat PUWF-u do PZB kpt. dr. Retlinger i sprawa wyglądała na załatwioną. Kiedy w poniedziałek wieczór Polusa jeszcze nie było w Łodzi, kapitan związkowy p. Bielewicz odwołał się telegraficznie do dowódcy pułku Polusa, wskazując na znaczenie tej eliminacji, po czym rozmawiał z prezesem Warszawianki płk. Geblem, który przyobiecał interweniować w tej sprawie. Dalecy od jakichkolwiek podejrzeń, na okoliczności te jednak wskazujemy, gdyż z jednej strony trudno jakoś uwierzyć, aby władze wojskowe, które nie robią trudności Polusowi przy wyjazdach z klubem, były nieprzejednane w tym wypadku, kiedy idzie o rację sportu polskiego, a z drugiej trudno uwierzyć, aby interwencje delegata PUWF-u, prezesa Warszawianki i inne, pozostały bez uwzględnienia, mając przykłady zawsze życzliwego stosunku władz wojskowych do sportu.

BĘDĘ FORSOWAŁ KRZEMIŃSKIEGO!

Zawód, jaki spotkał kapitana związkowego utrudnia mu bardzo zadanie.

— Nie widząc Polusa, nie wystawię go — mówi p. Bielewicz. — Krzemiński jest już jedną nogą w reprezentacji, chyba, że... dojdzie jeszcze między nimi do walki. Zastanawiam się poważnie nad urządzeniem tej eliminacji, w sobotę, ew. w niedzielę w Warszawie. Odbyłaby się ona przy drzwiach zamkniętych dla publiczności, aby warunki walki były dla obu jednakowe, doping bowiem własnej publiczności ma w takich wypadkach olbrzymie znaczenie. Koncepcja ta będzie zdecydowana w czwartek, do tego czasu PZB będzie już musiał mieć szczegółowe wyjaśnienia kpt. Retlingera w tej niejasnej sprawie. Jeżeli dojdzie do eliminacji, wówczas żałować wypadnie, że nie odbyła się ona wcześniej, dałaby bowiem obojętne komu, Polusowi czy Krzemińskiemu, dłuższą niż tydzień przerwę przed tak ciężkim meczem. W tej chwili Krzemiński jest bliższy koszulki reprezentacyjnej od Polusa...

Krzemiński więc nie walczył, choć podsunięto mu łódzkiego przeciwnika — Kijewskiego ze Zjednoczonych.

— Wiem, co mam myśleć o Polusie — mówi ze złością „Gandi" — byłem przekonany, że go w Łodzi nie zastanę. Bo i jakże? Jeżeli ma się bić we wtorek ze mną w eliminacji, to [illegible] z Szabą? Chyba, że wcześniej wiedział, że do Łodzi nie przyjedzie. Inaczej byłoby to lekkomyślnością. Przyjechałem, aby się bić z Polusem o koszulkę reprezentacyjną, a nie dla wypełnienia programu organizatorom — powiedział Krzemiński w tonie, z którego przebijała nuta zawodu.

ZADUFANY CHOMA

Ale wracajmy na ring! Cężar zainteresowania siłą faktu przerzucony został na walkę ciężkich. Mistrz Polski podjął rzuconą przez Chomę rękawicę. Gdyński challenger był tak dalece pewny siebie, że w przeddzień walki informował się, jakie papiery potrzebne są do paszportu na Dortmund (!).

Pewności siebie Chomy przeciwstawił Piłat spokój i rozwagę i tymi w pierwszym rzędzie walorami, wygrał w stylu na prawdę ładnym. Policjant śląski rozchwiał legendę o swym przeciwniku w sposób bezprzykładny i wykazał formę — nadspodziewanie dobrą. Mając żywo w pamięci mecz Piłat — Choma w kwietniu ub. roku na mistrzostwach Polski, jesteśmy zdania, że forma jego jest dziś o klasę lepsza.

Choma — „leżał" Piłatowi, choć różnica w wadze była rażąca. Mistrz Polski ważył 90 i pół kg., Chomie brakowało 10 deka do kwintala. Już pierwsza wymiana ciosów zdradziła wartość Chomy, który zainkasowawszy jedno uderzenie w szczękę, odwrócił się na pięcie i skrył głowę w podwójnej gardzie! Piłat orientuje się szybko, rozważnie naciera, przy czym każde uderzenie siedzi i to nie koniecznie same proste, ale i od dołu bite. Choma raz jeden odpowiada, w krytycznych chwilach chowa się za rękawice.

W drugiej minucie Choma już jest na deskach, jest zlekka groggy, ale na tyle rozważny, że wyczekuje do siedmiu, po czym staje w pozycji. Moment ten wykorzystuje Piłat dla ostrzejszego ataku, przy czym jednym klasycznym directem zamyka Chomie oko. Sprawa jest przesądzona, chyba, że przypadkowy cios.

KONIEC LEGENDY

W sekundę potem Choma leży do 8-iu, z trudem się podnosi, ale odtąd Piłat nie daje mu już wytchnienia. Choma jest znów na deskach, tym razem wykończony. Liczenie sędziego przerywa gong. W czasie przerwy jednominutowej Choma z trudem przychodzi do siebie i rozpoczyna drugą rundę z niepełną świadomością. Ruszył wprawdzie z impetem, a na duchu podtrzymała go faworyzująca go publiczność, ale dyszel Piłata nietylko ostudził jego zapały, ale sprowadził znów na deski. W tym miejscu należało walkę przerwać.

Piłat jakby się zastanawiał, czy iść na niezdolnego już do walki przeciwnika. Jeszcze jedno uderzenie soczyste i Choma wypada poza liny ale tak, że głową wali w ziemię. Sędzia zaczyna liczenie, które przerywa, gdyż trzeba śpieszyć Chomie z pomocą. Ogłoszono zwycięstwo przez k. o., choć z powodu niedokończonego liczenia, należało może ogłosić techniczny k. o.

BRAWO DLA RUNDSTEINA

Osobny rozdział stanowił Rundstein na dzisiejszych zawodach. Baśkiewicz nie przyjechał, więc makabista zgodził się na walkę z cięższym o dobre 5 kg. Bartniakiem. Walka ta stała na bardzo dobrym poziomie i nikt dawno nie pozostawił tak dobrego wrażenia jak Rundstein. Kapitan związkowy był nim szczerze zachwycony.

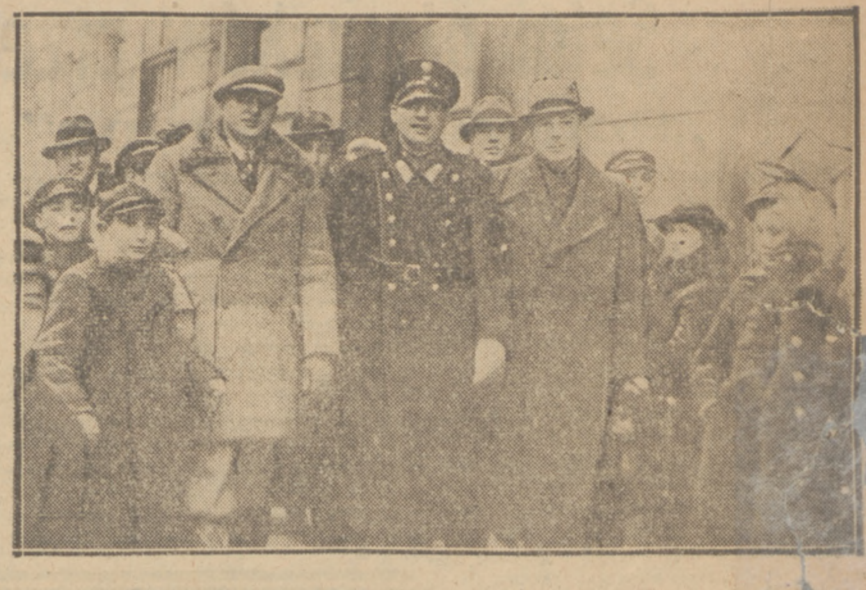
— To jest drugi Rotholc! — powiedział.

Przez blisko dwie rundy przewaga małego Rundsteina była aż nadto rażąca w punktach. Dopiero pod koniec drugiej rundy Bartniak odgryzł się kilka razy i przez połowę trzeciej był mu równy. Finisz należy jednak do Rundsteina i był moment, że pod łodzianinem załamały się kolana. Rundstein, według wszelkiego prawdopodobieństwa wystawiony będzie do reprezentacji na Austrię!

Eliminacja Ostrowski — Bies zawiodła kompletnie oczekiwania, stała na niskim poziomie. Pomorzanin prezentuje się blado. Dwa, trzy razy wszystkiego trafił i zdradził silne uderzenie, poza tym nic, coby usprawiedliwiało jego tytuł: mistrza i reprezentanta Pomorza. Ostrowski też nie zachwycił. Wyraźne zwycięstwo Ostrowskiego.

Eliminacje odbyły się na tle trzech walk lokalnych. W piórkowej odbyła się bardzo ładna walka między Augustowiczem (Geyer) a Madejem (Wima). Przewagę miał Augustowicz, który wygrał. W lekkiej również zupełnie dobrą walkę stoczyli: Kijewski (Zjedn.) i Kulibabka (Geyer), zakończyła się ona słusznym remisem. W średniej Krawczyk (KE) znokautował Kosińskiego (Wima), przy czym miał tu miejsce ciekawy wypadek. Tuż przed przerwą Kosiński pada, przy 2-ch gong przerywa liczenie. Gong oznajmiający drugą rundę zastaje Kosińskiego jeszcze nieprzytomnego, tak że jest techniczne k. o. Ale pytanie w której rundzie? Odpowiedź brzmi: w drugiej!

Maks Lipszyc

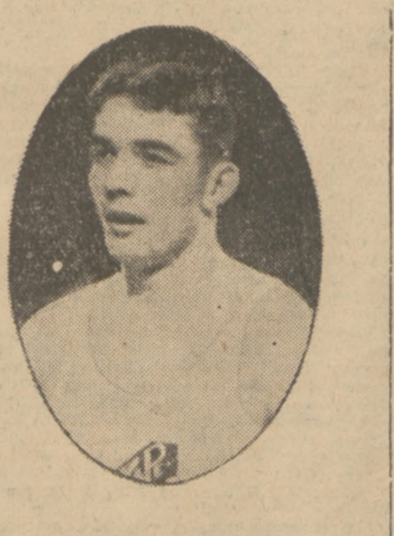


PAN „WŁADZA" PIŁAT

budził sensację na ulicach Łodzi, gdzie znokautował Chomę

Chmielewski czy Pisarski?

Który z tych dwu powinien walczyć w Dortmundzie



Chmielewski

Chmielewski czy Pisarski? Kto ma walczyć w Dortmundzie, komu przypada zaszczyt i trudny obowiązek reprezentowania barw państwowych?

Pytanie to rzuciliśmy już w poprzednim numerze, dając jednocześnie wyraz przekonaniu, że łodzianin ma więcej szans na pokonanie Baumgartena. Ale tylko Chmielewski zdrowy, to znaczy nietylko ze zrośniętymi kośćmi rąk, ale również w pełni sił fizycznych i dobrego samopoczucia.

Pytanie „Chmielewski — Pisarski" zadaliśmy dzisiaj pięciu osobom, najlepiej orientującym się w okolicznościach sprawy, prosząc o szczerą odpowiedź.

Dr. Henryk Levittoux

Głos decydujący ma przede wszystkim chirurg, który rękoma olimpijczyka się opiekuje: dr Henryk Levittoux.

— Od połowy stycznia Chmielewskiego nie widziałem. Kiedy jednak badałem go po raz ostatni, stwierdziłem z zadowoleniem, że stan schorzałych rąk jest zupełnie dobry. Prawa ręka (właśnie ta bardziej rozbita), była już zupełnie wyleczona. Pięść będzie nieco zniekształcona, gdyż zabieg był spóźniony, nie ma to jednak żadnego wpływu na siłę ciosu.

Lewa ręka przy silniejszych uderzeniach bolała jeszcze, wobec czego zaleciłem ostrzejsze treningi.

Przed pierwszym po chorobie występem (z KSZO) zwracano się do mnie z Łodzi o opinię. Dałem zezwolenie na walkę, traktując ją jako generalną próbę. Na meczu nie byłem, ale z głosów prasy wiem, że próba powiodła się całkowicie. Lekkie bóle, które w lewej ręce się odezwały, są zupełnie naturalną pozostałością długotrwałej choroby.

— Więc pan doktór daje zezwolenie na start Chmielewskiego w Dortmundzie?

— Nie widzę żadnych przeszkód. Jeśli chodzi o ręce, stan ich jest zupełnie zadowalający i tak jak wytrzymały walkę z polskimi przeciwnikami, tak dadzą sobie radę i z Baumgartenem. Oczywiście, nie zabieram zupełnie głosu w sprawie formy fizycznej łodzianina; tej nie znam.

Szułczyński

Skolei zwracamy się z prośbą o wypowiedzenie swego zdania do pięściarza Warty Szułczyńskiego. Obserwacje tego zawodnika posiadają specjalną wartość, ponieważ poznańczyk walczył z Chmielewskim w przeciągu tego roku dwukrotnie Po raz pierwszy... wówczas Chmielewski był jeszcze zdrowy.

— Czy dostrzega pan różnicę w sposobie walki Chmielewskiego?

— Wówczas byłem mniej rutynowanym bokserem i mniej umiałem. Wydaje mi się jednak, że Chmielewski, mój przeciwnik z ostatniej niedzieli nie był zupełnie tym dawnym Chmielewskim. Jakoś czułem u niego brak dawnej pewności i wydaje mi się, że stracił nieco szybkości.

Może się mylę, ale w spotkaniu z ubiegłej niedzieli zauważyłem pewne wahania, dochodziłem go tym razem łatwiej, a sam przecież nie byłem zupełnie zdrów, bowiem przechodziłem grypę. Do Łodzi pojechałem, aby mnie nie posądzono, że stchórzyłem przed Chmielewskim. Nabrawszy więcej obejścia ringowego i rutyny w Warcie, nie bardzo już obawiałem się Chmielewskiego. Przyznać jednak muszę, że ręce Chmielewskiego są niewątpliwie w porządku. Różnicy siły ciosu po za może wolniejszym tempem uderzeń, nie zauważyłem.

W sumie uważam, że Chmielewski nie odzyskał jeszcze swej dawnej formy.

W bandażach ostrożnych zastrzeżeń wyczuwamy tu po raz pierwszy wątpliwości. Może to nie jest jeszcze wyraźnie powiedziane: „Pisarski!", ale już raczej nie Chmielewski.

Walery Karpiński

Inna rzecz, że decyzja powinna być uzależniona od klasy i sposobu walki zawodnika. Tego wymaga sportowy punkt widzenia. Który więc z kandydatów nadaje się bardziej na pogromcę Baumgartena?

Na pytanie to odpowie nam najlepiej Walery Karpiński, który w ramach zeszłorocznego meczu Warszawa — Hamburg walczył z Baumgartenem. Walczył — i przegrał wysoko na punkty.

— Dostałem od niego porządne knoty! A nie spodziewałem się tego, bo Niemiec nie wyglądał groźnie. Jest podobny do Pisarskiego, suchy, nieduży, myślałem, że nie będę miał z nim ciężkiej roboty.

Baumgarten jest typem boksera myślącego podczas walki. Jego boks nie jest może błyskotliwy, ale skuteczny. Pozycja skupiona, tendencja do dystansu. Używa chętniej lewej (prosty), prawą wypuszcza rzadko. Ma cios — i to bardzo ostry.

— Kogo więc należałoby zdaniem pana wysłać do Dortmundu?

— Chmielewskiego. W normalnej formie „Chmiel" powinien wygrać z Baumgartenem. Jego żywiołowość, odskoki, praca nóg i mordercza prawa, dałyby mu zwycięstwo

Ale Pisarski też nie jest bez szans. Będzie on miał przewagę długich rąk, a w stylu walki jest dość do Niemca podobny. Byłby to pojedynek lewych directów. Tylko nie uważa, bo o niespodziankę z Baumgartenem łatwo.

Pisarski

A kandydaci? Niepodobna przecież zdobyć się na decyzję bez porozumienia z obu pięściarzami. Wizytujemy Pisarskiego.

— Chciałby się pan bić z Baumgartenem?

— Chcieć — tobym chciał! Ale nie wiem czy mnie wystawią. Wszyscy trzymają z Heńkiem, chociaż ja na jego miejscu nie ryzykowałbym. Tyle czasu czekać, aż ręka wyzdrowieje i odrazu puścić się na taki mecz! Lepiej sobie to rozmyślić. Znam Henia, wiem, że jak wejdzie w ring, to bawić się nie będzie, wyda z siebie wszystko, niczego nie będzie żałował, nawet własnych rąk dla zdobycia punktów. Dlatego myślę, że nie powinien ryzykować.

Bo Baumgarten twarda bestia. Dużo trzeba siły włożyć, aby cios wywarł na nim jakieś wrażenie. Widziałem go na Olimpiadzie jak walczył z Tillerem.

Ja gotów jestem i bić się mogę. Nie wypadnę w ringu tak efektownie jak „Chmiel", ale jak wejdę w liny dortmundzkie, to nie zawiodę, zrobię wszystko, aby wygrać. Tego jestem pewien i to mogę przyrzec!

— A nie zgodziłby się pan na walkę w wadze półśredniej?

— Co to, to nie! Mam 4.5 kg. nadwagi, mogę to coprawda szybko ściągnąć, ale do tak ważnego meczu nie chciałbym stawać z tak osiągniętym limitem. Gdyby mi powiedziano wcześniej, to systematycznie mógłbym zrobić wagę, chociaż przez wzgląd na mistrzostwa drużynowe Polski, nie wiem czy bym się zdecydował.

Chmielewski

Jak widzimy, opinie są podzielone. Decyzja jest w rękach PZB, a raczej — samego Chmielewskiego.

— Czy chce pan walczyć w Dortmundzie?

— Przede wszystkim jedna uwaga: formy mojej nie można mierzyć miarą meczu niedzielnego z Szułczyńskim, gdyż primo [illegible] łem zrzucić 2 kg. a secundo mając [illegible] dy wygrane, pocóż miałem ryzykować [illegible] trzymanie trzech ostatnich minut [illegible] taktyką, muszę przecież ręce stopniowo przyzwyczajać do wysiłku. Po meczu zeszłotygodniowym z KSZO wysłałem, że będzie [illegible] gdyż po zdjęciu bandaży ręce mnie bolały, ale w ciągu tygodnia ból rozszedł się. Po meczu z Szułczyńskim, kiedy w drugiej rundzie walilem już z całych sił, bólu już nie odczuwałem i dziś obie łapy są w zupełnym porządku! Trenuję ostro, mógłbym być na 14-go w gazie. Jeżeli kapitan mnie wystawi — będę gotów.

Czy czuję się na siłach do walki z Baumgartenem? Trudno mi na to odpowiedzieć, spokoju wewnętrznego, z powodu długiej przerwy i obawy o ręce — nie miałbym. Myślę, że lepiej będzie, abym przepuścił ten mecz i próbę poważniejszą odbył na meczu z Austrią. Bo jednak to tydzień później i zawsze będę spokojniejszy.

Czy Warta straci punkty?

ŁÓDŹ, 3.2. — Tel. wł. — Zupełnie niespodziewanie przyszedł we środę do IKP list, który zakwestionował zwycięstwo Warty nad łódzkim rywalem w bokserskich mistrzostwach drużynowych.

Oto Sokół tczewski zawiadomił IKP, że pięściarz Warty wagi ciężkiej Białkowski nie otrzymał dotąd zwolnienia z Sokoła i wobec tego nie miał prawa uczestniczenia w meczu z zespołem łódzkim.

Jak pisze dalej oburzony Sokół, Białkowski skaperowany został w styczniu r. b. przez Wartę, która czyniła nadludzkie wysiłki, by pozyskać pomorzanina i zatkać lukę w składzie drużyny. Machinacje możnych klubów Sokół obecnie demaskuje i uprzedza, że Białkowski zwolnienia również w przyszłości nie otrzyma.

Natychmiast po otrzymaniu tej wiadomości, delegat IKP p. Sikorski wyjechał do Poznania celem sprawdzenia karty zgłoszeń. „Koleżeńska informacja" Sokoła jest tym prawdopodobniejsza, że komunikaty PZB nie notują ani skreślenia, ani zwolnienia, ani nie wyrażają zgody na zmianę przydziału okręgowego Białkowskiego.

Przypomnieć należy, że na meczu Warta — IKP w Łodzi Białkowski zdobył (przy stanie 7:7) decydujące punkty nokautując Kubiaka. Po sprawdzeniu nieformalności w udziale Białkowskiego, wynik meczu brzmiałby 9:7 dla łodzian

Rada trzech o Chmielewskim

W Łodzi odbyła się pod przewodnictwem kapitana związkowego PZB, p. Bielewicza, narada opiekunów Chmielewskiego. Udział wzięły trzy osoby: kpt. Dobrski (z ramienia wojska), p. Konarzewski (klub) i red. Lipszyc (związek okręgowy).

Zebrani jednogłośnie uchwalili: abstrahując od formy, którą możnaby w ostatnich dniach jeszcze podciągnąć, należy Chmielewskiego oszczędzać i to nietylko ze względu na ręce, które nie przeszły jeszcze najwyższego wysiłku, ale i ze względu na dłuższą przerwę jaką miał w ringu. Chmielewski jest jeszcze — zdaniem zebranych — psychicznie nieprzygotowany do ciężkiego meczu. Tego pięściarza trzeba oszczędzać na Mediolan.

Poza tym zebrani postanowili zaproponować PZB, by Chmielewski pojechał do Dortmundu w charakterze widza. Niebardzo zdajemy sobie sprawę, po co łodzianin ma odbywać tę daleką podróż.

POMORZE — WIEDEŃ

Podane przez prasę wiadomości, że mecz bokserski Pomorze — Wiedeń odbędzie się w Grudziądzu — są nieścisłe.

Najprawdopodobniej spotkanie to w ogóle do skutku nie dojdzie, bowiem ani Bydgoszcz, ani Grudziądz nie chcą wziąć na siebie organizacji, bojąc się ryzyka finansowego.

Urządzenia meczu podejmuje się Toruń, ale stawia jednocześnie warunek, że reprezentację Pomorza stanowić będą pięściarze Gryfu zasileni obcymi zawodnikami jedynie w wagach lekkiej i ciężkiej. Ponieważ zespół taki odbiegałby rażąco od prawdziwej reprezentacji Pomorza, przeto istnieje tylko jeden sposób na doprowadzenie meczu do skutku: zmiana terminu spotkania na Wiedeń — Toruń. (K)

Na ringach polskich

BYDGOSZCZ. Podczas gdy Krzemiński bawił w Łodzi, jego macierzysty klub — Gryf (Poznań) walczył tutaj z Astorią. Gospodarze odnieśli zdecydowane zwycięstwo 13:3.

W wadze muszej Wypijewski (A) wygrywa w. o. z Mikołajskim z powodu nadwagi torończyka. W wadze koguciej Wojtkowiak (A) wygrywa na punkty z Grabowskim II, w piórkowej Wandziewicz wygrywa przez k. o. w I rundzie z Wieczorkowskim i Rinke (A) wygrywa z Igielskim, w wadze lekkiej Dorsch (A) remisuje z Grabowskim I, w półśredniej Karasek (A) zwycięża przez dyskwalifikację Fabińskiego, a w średniej Urbaniak (A) wygrywa na punkty z Lelewskim. W wadze półciężkiej Brożyński (A) ulega nadspodziewanie dobrze walczącemu Weznerowi.

GDYNIA. Sokół (Poznań) — Bałtyk 11:5. Clou imprezy było spotkanie Majchrzyckiego z wypożyczonym z Z. S. Andym. Majchrzycki nieznacznie przeważa, a przeciwnik często mu się odgryza. Wygrywa Majchrzycki na punkty.

W pozostałych walkach Czerwiński (S) remisuje z Sowińskim (B), Janowczyk (S) pokonał przez techn. ko. Bekasa (B), Pela (S) znokautował w 1 minucie Budzyńskiego (B), Wawrzyniak (B) wygrał z Gęsiorowskim (S), Juchnicki (B) wypunktował Gielnika (S), Misiurewicz (S) pokonał na pkt. Gajewskiego (B). W ostatniej walce Dankowski (S) wygrywa z Michalikiem (B) przez techn. k. o.

Sędzia punktowy p. Odyas z Grudziądza — słaby.

TCZEW. Sokół (Pozn.) — Sokół (Tczew) 11:5. Majchrzycki zremisował z Błaszakiem (Flota).

LUBLIN. LWS — WKS Unia 11:3 „Święta wojna" na ringu zakończyła się zasłużonym sukcesem drużyny fabrycznej. Wyniki: Dejneka (LWS) nokautuje Nowakowskiego, Śle-powroński (LWS) zwycięża Pomorskiego, Wojda (LWS) remisuje z Frankiem, Akerman (Unia) wygrywa przez t. k. o. z Urbankiem, Wójcik (LWS) zwycięża na punkty Groszka, Siemion (LWS) Olszewskiego, Kowalski (LWS) Garstkę. Publiczności ponad 1500(!) Sędziował w ringu p. Szalak, na punkty mgr. Oppenheim.

P. Z. L — BIAŁYSTOK 7:7

BIAŁYSTOK. Towarzyski mecz bokserski pomiędzy P. Z. L. i repr. miasta, nie wywołał większego zainteresowania ze względu na brak Kowalskiego w drużynie P. Z. L. Wynik remisowy uzyskali goście jedynie dlatego, że w drużynie białostockiej wystąpiło dwu zawodników rezerwowych, którzy pierwszy raz znaleźli się na ringu. Do walki nie stawili się Lewin w wadze muszej i Wygodzki w wadze lekkiej.

Zawodnicy warszawscy walczyli dobrze technicznie, a zwłaszcza Możdżyński i Błażejewski. Miks, przeciwnik Tillera nie zachwycił publiczności; jego walka polegała na wyczekiwaniu na moment silnego ciosu.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco: w koguciej — Możdżyński (P.Z.L.)—Górecki (B) remis. w. koguciej—Jambor (P.Z.L.) — Sadler (B) wygrał na punkty Sandler. w. piórkowa — Buff (P. Z. L.) — Piotrowicz (B). Wygrał wysoko na punkty Piotrowicz (B) Obaj zawodnicy walczyli bardzo zacięcie, nawet gong ich nie rozerwał. W drugiej w. piórkowej walczył Pawlak (P. Z. L.) — Szkot (B). Debiutujący Szkot przegrał w 2-ej rundzie przez t. k. o.; w. lekka: Błażejewski (P. Z L.) — Maciukiewicz (B). Wygrał przez t. k. o. Błażejewski (P.Z.L.). w. lekka — dublowana Gniewosz (P Z.L.) — Epsztein (B). Walka remisowa. W pierwszych dwu rundach ma przewagę Gniewosz. W III-ej rundzie wyraźną przewagę ma Epsztein, a przeciwnik jego jest przez pewien czas niemal groggy; w. półśrednia — Miks (P.Z.L.) — Kuśnier (B). Walka nierozstrzygnięta. Kuśnier atakował cały czas, ale walczył bardzo ostrożnie z uwagi na nazwisko przeciwnika. W ringu sędziował kom. Kontrym, na punkty Grynberg. Publiczności 600 osób



OSTROWSKI POKONAŁ BIESA (Z PRAWEJ)

w walce eliminacyjnej na Dortmund.

Hokej w całym kraju

MECZ HOKEJOWY MAKABI — SPARTA zakończył się zwycięstwem drużyny żydowskiej w stosunku 8:1 (2:0; 3:1; 3:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli Mazur 4, Gold 3 i Goldring. Sędziował p. Górecki.

RADOM. PROCH (PIONKI) — RKS 5:4 (4:2, 0:0, 1:2). Mecz o mistrz. kl. B. Zawody rozegrane w Pionkach. Punkty zdobyli dla „Prochu": „Szmerek" 1, Krynicki 1, Frenzel 1 i bracia Pisarscy po 1, dla RKS-u: wszystkie 4 doskonały „Dziadek". Sędziował p. Hanzer i Pionek.

Wskutek dwukrotnego zwycięstwa „Prochu" nad RKS-em klub ten zakwalifikował się do eliminacyjnych spotkań ze zwycięzcą grupy: WKS (Kielce) i KSZO (Ostrowice) o mistrz. Podokręgu Rad. — Kieleckiego.

GDAŃSK. Gedania — D. H. C. 6:0. Świetne zwycięstwo hokeistów w Gedanii w meczu o mistrz. miasta. Bramki: Ritterman i Błoński po 3.

GRUDZIĄDZ, 3.2. — Tel. wł. — W Grudziądzu odbył się mecz hokejowy pomiędzy KPW Pomorzanin z Torunia i Sokołem (Grudziądz). Po ciekawej grze zwycięstwo odnieśli hokeiści toruńscy w stosunku 4:1 (0:1, 1:0, 3:0).

SOSNOWIEC, 3.2. — Tel wł. — W towarzyskim meczu hokejowym sosnowiecka Unia pokonała krakowski Wawel 3:2 (1:1, 2:0, 0:1).

TORUŃ, 3.2. — Tel. wł. — Wicemistrz hokejowy Pomorza KPW Pomorzanin — Toruń rozegrał w Chojnicach spotkanie z miejscową Chojniczanką, przegrywając w stosunku 5:2 (1:0, 1:2, 3:0).

WALNE ZEBRANIE POZHL

Nadzwyczajne walne zebranie Poznańskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie. Na zebraniu reprezentowane były wyłącznie tylko kluby poznańskie: AZS, Warta, WKS i Pogoń. Przewodniczył delegat Warty p. Poszwa. Zebranie zwołano w celu przyjęcia nowego statutu okręgu. Opracowano jako podstawę statut ramowy, który został przyjęty z pewnymi poprawkami.

Po zebraniu obecni delegaci klubowi ustalili terminarz rozgrywek kl. B, do których zgłosiły się kluby obecne na zebraniu. Rozgrywki rozpoczną się w czwartek.

JAROSŁAW. HKS Czuwaj (Przemyśl) — WCKS Ognisko (Jarosław) 5:0 (2:0, 2:0, 1:0). Zawody o mistrzostwo kl. B okręgu lwowskiego. Zasłużone zwycięstwo gości, dla których bramki zdobyli: Bilan 4 i Dmytryszyn 1. Sędzia p. Strzelecki ze Lwowa.



ROBOTNICZY TEAM PIĘŚCIARZY

Gwiazda — Skra, gościł ósemkę bokserską Bałtyku. Stoją od prawej: trener Grzywacz, Zauszniel, Rotholc, Stecki, Cukierman. Głowacki, Kolacz, Osicki i Albert.



Pisarski



GOŚCIE Z GDYNI

Bokserzy K. S. Bałtyk zremisowali w Warszawie z te[m] Gwiazdą — Skra.

Sejm pływaków przed ważnymi decyzjami

„Pogoń za Europą" — oto dewiza pracy

W najbliższą niedzielę — 7 lutego 1937 roku — odbędzie się w Warszawie doroczne walne zgromadzenie Polskiego Związku Pływackiego...

W połowie sierpnia 1938 roku odbędą się w Londynie pływackie mistrzostwa Europy.

Dwie te daty dzieli półtora roku.

Będą o tym dobrze pamiętali w niedzielę, zebrani w sali konferencyjnej P. U. W. F.-u.

Sprawa jest jasna.

Z reguły udział naszych pływaków w mistrzostwach Europy sprowadzał się dotąd do niezdecydowanych przygotowań i energicznych [illegible] do drzwi odpowiednich instytucyj [illegible] subwencje na wyjazd. Do ostatniej chwili [illegible] wyjazd był mocno wątpliwy, zwłaszcza, [illegible] odpowiednie czynniki wskazywały na niezbyt mocną pozycję naszych pływaków na terenie międzynarodowym.

Sytuacja i teraz nie uległa żadnej zmianie. [illegible]wactwo polskie, mimo wyraźnych dowo[illegible] zdecydowanej poprawy, nie jest w stanie udokumentować tego na terenie międzynarodowym. Tu sprawdzianem jest nie przeciętna [illegible] najlepszych (która w każdym kra[illegible] zdecydowanie się poprawia), ale bezwzględ[illegible] najlepszy wynik w każdej konkurencji. A z tym jest gorzej. Ani znakomita forma Karliczka w ubiegłym sezonie, ani nowe rekordy Heidricha nie zbliżyły nas do Europy (nie mówiąc już o Azji czy Ameryce).

Jeśli więc na niedzielnym walnym zgromadzeniu nie zapadną jakieś rewolucyjne uchwały, pływactwo polskie nie ruszy się z miejsca i wyjazd do Londynu (jeśli w ogóle nastąpi) odbędzie się w niewiele od poprzednich odbiegających warunkach.

[illegible]wda, że pływactwo polskie napotyka na [illegible] przeszkody. W naszych warunkach at[illegible]ycznych sezon letni ogranicza się do [illegible] — trzech miesięcy, okraszonych częsty[illegible] deszczami. Większość klubów pływackich [illegible] swój żywot wyłącznie na pływalniach [illegible]h. Zimowych jest mało a i te, które ist[illegible] są dostępne dla klubów w bardzo ogra[illegible] formie. Treningi kosztują dużo, go[illegible] pływackich jest mało, klubom odbiera to [illegible] do pracy, nie mówiąc już o organizowaniu imprez.

Praktyka ostatnich lat wykazała, że kluby zdolne są do organizowania imprez mniejszych, a większy mityng odbywa się z inicjatywy klubu raz w roku i to nie zawsze.

Sezon jest ciągle przerywany, albo go w ogóle nie ma. O tym dobrze wie P. Z. P. i musi znaleźć na to lekarstwo.

Są dwa: albo znaleźć jakieś sankcje na kluby bezczynne i nagrodzić kluby żywotniejsze, albo przejąć program sportowy w swoje ręce, stwarzać jak najwięcej konkurencyj, zapełnić kalendarzyk imprez międzynarodowych, zapewnić drużynie narodowej częste i wartościowe starty.

Przykład z Heidrichem wskazuje najdobitniej, że tylko w ogniu walk podnieść się może poziom zawodnika.

P. Z. P. nie ma pieniędzy. Ale tournee pływaków amerykańskich po Polsce przekonało chyba związek pływacki, że dobra impreza nie musi być deficytowa.

Niebawem przybyć ma do Polski trener z Ameryki. Nie wątpimy, że opracowany przez P. Z. P. program zajęć trenera zapewnia wszystkim czołowym pływaczkom i pływakom dostateczną jego opiekę, zapewni również naszym rodzimym trenerom korzystanie z większej wiedzy ich amerykańskiego kolegi.

To wszystko wkłada na barki członków zarządu dwa, trzy razy tyle roboty, niż było jej dotąd. Wymaga tego interes polskiego pływactwa. Inaczej będzie ono kulało, jak dotychczas.

A tymczasem P. Z. P. choruje na brak ludzi do pracy. Ustępujący zarząd odczuł to dość silnie na własnej skórze, bo ciągle mu ktoś ustępował, ciągle trzeba było myśleć o wypełnieniu luki, o kooptowaniu.

Potrzeba więc pływactwu polskiemu ludzi, którzy przyjmując na siebie obowiązki pewni będą, że są w stanie je wypełnić.

●

Ubiegły rok uważać musi Polski Związek Pływacki za korzystny. Zwłaszcza pierwsze półrocze. Międzypaństwowy mecz z Austrią, mistrzostwa Polski, przygotowania do Olimpiady przyniosły w sumie przeszło 20 nowych rekordów Polski. Olimpiada przyniosła rozczarowanie, ostre tempo opadło. Rywalizowały tylko dwie panie Kratochwila i Dawidowiczówna, przelicytowując się w nowych rekordach na 100 m. st. dow., które dopełniły cyfry rekordów do 30.

Przybycie Amerykan doprowadziło naszych pływaków do zupełnej depresji. Dopiero na tle znakomitych gości uwidoczniła się olbrzymia przepaść, jaka dzieli naszych zawodników od zamorskich; opuścili więc wszyscy ręce i dopiero teraz zaczynają pracę od nowa.

Rotholc znów nokautuje!

Węgrzy zwyciężają w Krakowie

Cyrk wraszawski był we wtorek świadkiem pierwszego występu Rotholca po półrocznej przerwie.

Rotholc nie zaimponował. Znać na nim wybitnie długą przerwę. Jego przeciwnik Bekas był jednak tak słaby, że spotkanie zakończyło się już w 2 m. pierwszej rundy. Rotholc dosłownie czterema uderzeniami prawą oszołomił boksera Bałtyku.

Uderzenia Rotholca mają więc siłę dynamiczną; Bekas długo nie mógł przyjść do siebie.

Trudno jednak jest ocenić wartość Rotholca na tle tak słabego przeciwnika. Odnieśliśmy wrażenie, że gdy Rotholc solidnie potrenuje, lepiej i pewniej będzie chodził na nogach i znów stanie się cenną jednostką boksu polskiego.

Bałtyk okazał się zespołem bardzo słabym. Jedynym jasnym punktem w ich drużynie był Juchnicki w lekkiej.

Zapowiedziany występ Węgrowskiego nie doszedł do skutku.

Wyniki spotkań były następujące: w. musza: Zausznicki (W) bije pewnie Sowińskiego (B); w. kogucia: Rotholc (W) wygrywa przez techniczne k. o. w pierwszej rundzie z Bekasem (B); w. piórkowa: Stecki (W) pokonał Wawrzyniaka (B); w. lekka: Juchnicki (B) po bardzo interesującym spotkaniu wygrał z twardym Cukiermanem (W); w. półśrednia: Głowacki I (W) pokonał Gajewskiego (B); w. średnia: Andruszkiewicz (B) wygrał po zaciętej walce z Kołaczem (W); w. półciężka: Witold (B) bije Osieckiego (W), a Albert (W) w drugiej rundzie wygrywa z Stęgierskim (B). Sędziował w ringu p. Lewestam, a na punkty p. Piekarski. *(al).*

BTK — WAWEL 12:4

KRAKÓW, 3.2. Bez większego wrażenia minęła wizyta bokserów węgierskich w Krakowie. Zbyt wielka była różnica poziomów, a w tych walkach gdzie już zawiązała się mniej więcej równa walka, tam znów raził — brak poziomu po obu stronach.

Tak się więc złożyło, że Wnęk nie potrafił zmusić Szabo do pełnego wysiłku i musiał na skutek krwawiącej rany opuścić ring w 2-ej rundzie. Bez wysiłku znokautował momentalnie swego przeciwnika Kiss, a Kaltenecker gonił przez trzy starcia swego przeciwnika, który doprawdy dzięki nadludzkiej twardości uniknął nokautu. Najlepiej wypadła para Olas — Jodłowski, gdyż Węgier okazał się najlepszym po Szabo, a Jodłowski rozwiązał dobrze swój problem.

Pierwsze spotkanie wniosło wiew pesymizmu na salę, gdzie zaledwie 400 widzów spoglądało w stronę ringu. Kiss ruszył z miejsca ostro i w drugiej minucie zniesiono z ringu „muchę" Wawelu — Kwiatka.

Poprawił się wybitnie nastrój po występie „kogutów" Nowicki, jakkolwiek bez treningu, wytrzymał dobrze tempo trzech rund i zasłużenie zdobył dwa punkty z Monferą. W ostatnim starciu Węgier idzie dwukrotnie na deski, chroniąc się w zwarciu przed nokautem.

I znów pogorszyła się atmosfera, gdy wspaniale zbudowany Szabo stanął naprzeciw znacznie niższego od siebie Wnęka. Szabo początkowo walczył nonszalancko, kiedy jednak krakowianin odgryzł mu się kilkakrotnie, Szabo pokazał co umie. W drugiej rundzie sędzia ringowy przerwał walkę, gdyż Wnęk krwawił silnie z rany obok oka.

Znacznie gorzej wypadło spotkanie w wadze lekkiej. Przeciw Kalteneckerowi stanął Morawa II, zawodnik twardy, silny, ale pozbawiony techniki. Przez trzy rundy Węgier był więc w ciągłej ofensywie, a w trzecim starciu nokaut wisiał w powietrzu.

Pozbawione większych wartości było pierwsze spotkanie w wadze półśredniej. Walka Petro - Palach była spotkaniem dwu miernych zawodników. Wygrał Petro.

Znacznie lepiej wypadła druga para w wadze półśredniej Olas — Jodłowski. Jakkolwiek wynik walki był remisowy, to jednak technicznie lepszy był Olas.

Zdecydowaną przewagę gości wykazuje waga średnia. Csiszar szedł chwilami zupełnie odsłonięty, ładując jednak Morawie potężne ciosy, które nie przeszły bez wrażenia.

W wadze półciężkiej Szolncky niezasłużenie zremisował z Pieniążkiem. Wyższy od krakowianina o głowę, Węgier lekceważył go początkowo. Gdy jednak poczuł parę razy twardą dłoń Pieniążka, stracił panowanie i wdał się w bijatykę, w której Pieniążek był zdecydowanie lepszy.

Ogólny wynik 12:4 dla BTK. (rg)

OKĘCIE wystąpi (po wyzdrowieniu Garsteckiego i Matuszewskiego) przeciwko Warcie w swym normalnym składzie, a mianowicie: Tworek, Czortek, Kozłowski, Bąkowski, Sewerynlak, Matuszewski, Pisarski, Garstecki.

BOKSERZY CZECHOWIC walczą w najbliższą sobotę i niedzielę w Wilnie. Pierwszego dnia drużyna fabryczna walczyć będzie z AZS, a w niedzielę ze Śmigłym. Czechowice wyjeżdżają do Wilna w składzie: w. musza: Miller; w. kogucia: Opaliński; w. piórkowa: Makusiński i Kosowski; w. lekka: Wiśniewski; w. półśrednia: Grądkowski; w. średnia: Kupiec; w. półśrednia: Archacki.

TOWARZYSKI MECZ BOKSERSKI PZL — GWIAZDA rozegrany zostanie w niedzielę w sali teatru Nowości. W ramach tego meczu dojdzie do pojedynku w wadze koguciej pomiędzy Rotholcem a Możdżyńskim.

Walczyć będą następujące pary: w. kogucia: Jambor (PZL) — Zausznicki (G) i Możdżyński (PZL) — Rotholc (G); w. piórkowa: Pawlak (PZL) — Żytnik (G) i Butt (PZL) — Kenigswein (G); w. lekka: Błażejewski (PZL) — Cukierman (G) i Gniewosz (PZL) — Futerman (G); w. średnia: Miks (PZL) — Jeleń (G); w. półciężka: Karolak II (PZL) — Albert (G).

BOKSERZY PZL walczyć będą 28 bm w Wilnie z WKS Śmigłym.

WOZB organizuje 21 bm. zawody propagandowe w Żyrardowie meczem CWS — PZL.

PIĘŚCIARZE B. T. E. zakończą swe tournee po Polsce meczem z Lechią, który rozegrany zostanie w niedzielę 7 b. m. Przeciwko Węgrom Lechia wystąpi w normalnym składzie: Olbert, Rudnicki, Sidelnikow, Bityj, Michniewicz, Branowski i Szkwarkowski. W wadze lekkiej Lechia zostanie wzmocniona Sprungiem z Hasmonei. (K).

MIĘDZYNARODOWY MECZ BOKSERSKI LWÓW — WIEDEŃ, rozegrany zostanie 25 lutego. Będzie to pierwszy występ reprezentacji Lwowa na terenie międzynarodowym. Do meczu tego LOZB pragnie wystawić najsilniejszą ósemkę, która przed meczem przejdzie specjalną zaprawę na kondycyjnym obozie, który rozpocznie się w dniu 14 lutego, a zakończony zostanie w przeddzień meczu z wiedeńczykami. Do obozu tego wyznaczono: Olberta, Rudnickiego, Sidelnikowa, Góreckiego, Bityja, Michniewicza, Baranowskiego i Szkwarkowskiego z Lechii, Musiała, Veita, Jeżyka, Ziółkiewicza i Niemca z Pogoni, Lubińskiego, Terszkowicza, Szmydta, Czernika z Świtezi, Elsnera, Reisa, Edelmana, Hechta z Recordu, Nieprza, Sawaryna, Gromala, Zwolińskiego, Borodajkiewicza, Krynickiego, Przybylskiego, Brolika z Czarnych, Sprunga z Hasmonei, Kowalskiego i Tabina ze Strzelca.

LWOWSKI OZB przeprowadza ostatnio pertraktacje z Rumuńskim Związkiem Bokserskim, w celu rozegrania meczu Lwów — Bukareszt we Lwowie, oraz ewentualnie jeszcze jednego meczu w jednym z miast Polski, Krakowie lub Katowicach. (K).

Skąd przyszło natchnienie?

Niemcy mówią, że od nich

Nasze kłopoty i nasze sukcesy są bacznie obserwowane przez sąsiadów. O tym wiedzieliśmy oddawna.

Ale nikt chyba nie przypuszczał, że również odruchy organizacyjne naszych związków znajdują zagranicą czujnych komentatorów. Na wierzch wyszło to dopiero przy próbie wprowadzenia zasady wodzostwa i częściowej dyktatury w Związku Piłkarskim.

W ostatnim numerze „Reichssportblattu", będącego organem oficjalnym dyktatora sportowego Rzeszy von Tschammer und Osten, czytamy następujące rozważania stałego felietonisty:

„Uświadomienie sobie tych rzeczy (pędu młodzieży do sportu w Niemczech — PR) jest dla ras [illegible] specjalnie interesujące i pożyteczne, ponieważ właśnie teraz rozlegają się w niektórych sąsiedzkich krajach głosy upomnienia, rewolucji i żądania, które w zupełnie oczywisty sposób obudzone zostały przez ośmieszany przykład niemiecki. Nasz przewrót na rzecz męskości, podporządkowania się (Sich führen lassen), pełni siły, poczucia obowiązku, ofiarności, altruizmu może być zrozumiany jedynie przez prawdziwych mężczyzn i nie ma w tym żadnego przypadku, że w obcych krajach buntują się przede wszystkim zawodnicy...

Łatwo stwierdzić z wielu artykułów i enunciacyj, że w tych dniach przebiega świat nowa fala sportowego zrozumienia dla niemieckiego ducha. Nie znajduje tego zrozumienia tylko u ludzi, którzy w pewnych związkach pewnych krajów uważają się za „Führerów". Jednak podczas gdy oni z patetycznym gestem wskazują na rzekomą większą swobodę swoich własnych sportowców (i obywateli), na liberalistyczną wolność egoizmu, na jednostkową bezobowiązkowość i luźne lejce, akurat wtedy przeżywają przykrą niespodziankę, że ludzie na których sport się opiera — a więc zawodnicy — nie chcą słyszeć o tej osobliwej „wolności", ale odpowiadają wezwaniami w rodzaju tych, jakie ukazały się przed kilkoma dniami w jednym z wielkich pism zagranicznych:

— Chcemy lepszego kierownictwa, kierownictwa które będziemy mogli obdarzyć zaufaniem. Żądać będziemy od niego więcej poczucia odpowiedzialności i jesteśmy gotowi udzielić mu więcej władzy... Żądamy także reorganizacji ducha sportowego, podporządkowania się idei ogólnej pracy dla dobra wspólnoty!

●

Niemiecki artykuł nie wymienia ani razu adresu, pod którym jest skierowany. Ale tak coś się wydaje, że reforma PZPN-u (w pierwotnej postaci, oczywiście) dostała się pod bardzo możną opiekę i posiada bardzo doświadczonych protektorów.

Turniej miast w Toruniu

Kulisy zwycięstwa Wilna

[illegible] sobotę i niedzielę odbył się w [illegible] turniej miast w siatkówce męskiej, [illegible] niespodziewanym zwycięstwem reprezentacji Wilna.

Nieoczekiwany sukces zespołu wileńskiego i dopiero druga lokata Warszawy nie pozwalają zadowolić się jedynie suchą wzmianką, podającą kolejność miast w turnieju.

Oto wrażenia z turnieju referenta siatkówki P.Z.P.I. p. Romualda Wirazytiy.

— Zwycięstwo Wilna było najzupełniej zasłużone. Reprezentujący to miasto AZS, okazał się drużyną silniejszą i o wiele lepszą od niedawno oglądanego na mistrzostwach Polski, KPW. Ognisko. Był to zespół zgrany i wyszkolony, a jego czołowy zawodnik Minerwin może być zaliczony śmiało do najlepszych siatkarzy polskich.

Coprawda Warszawa uległa Wilnu, ale normalnie zmontowany skład, oparty, podobnie jak zresztą drużyna wileńska, na szkielecie jednego zespołu, np. AZS warszawskiego plus jeden lub dwu wybitniejszych siatkarzy Polonii, czy też innego zespołu, wyszedłby z turnieju niechybnie zwycięsko.

Reprezentacja Warszawy nie była złą drużyną, ale jako zlepek graczy różnych klubów (aż czterech), nie przedstawiała pełnej wartości. Wszyscy zawodnicy, indywidualnie biorąc, byli b. dobrzy, ale brak dostatecznego zgrania był przyczyną porażki Warszawy i zajęcia dopiero drugiego miejsca.

Bardzo dobrze zaprezentował się Toruń, który o klasę był lepszy od bawiącego w Warszawie Gryfa, co tłómaczy się naturalnie tym, że drużyna pomorska została jeszcze zasilona zawodnikami Sokoła i KPW. Dobrym zawodnikiem okazał się Batlejewski (KPW), który walnie przyczynił się do sensacyjnego zwycięstwa Torunia nad Wilnem.

Z pozostałych zespołów warto jeszcze podkreślić reprezentację Łucka, który, pozbawiony sali, zadebiutował b. korzystnie.

Poziom zawodów nie wiele ustępował mistrzostwom, a organizacja była wprost doskonała. Szkoda, że na starcie zabrakło reprezentacji Krakowa, która w ostatniej chwili odwołała swój przyjazd.

Na zarządzie Związku będę referował sprawę wyjazdu reprezentacji Polski na mistrzostwa Europy w tym sensie, aby zespół oparty został na warszawskim AZS-ie i zasilony jedną czy dwiema jednostkami z innych klubów. (BK).

P.p. Uczestnikom reprezentacji Warszawy w siatkówce składa Redakcja podziękowanie za pozdrowienia z Torunia.

Szermierka śpi

Pełne optymizmu nadzieje, jakim daliśmy wyraz po walnym zebraniu Polskiego Związku Szermierczego, okazują się niebardzo usprawiedliwione. Chwaliliśmy wówczas program prezesa płk. Balabana, który zgodnie z modnymi dzisiaj formułkami określić możnaby krótko jako zwrot — frontem do młodzieży.

Jednakże w sporcie, tak jak w polityce, „front" nie może oznaczać całkowitego odwrócenia się od innych zagadnień i zignorowania pozostałych dziedzin życia. Tymczasem hasło walnego zebrania zostało zrealizowane dotychczas tylko o tyle, że... starsi zawodnicy zaprzestali trenować. Z A-klasowych szermierzy warszawskich ćwiczy obecnie — trzech. Trzech najmłodszych, w tym jedyna sierota — szpadzista.

O właściwych nazwiskach reprezentacyjnych nie słychać ani słowa. Co się z nimi dzieje? Czy program sezonu przewidywał ich bezczynność? Przecież ich nieobecność na planszy odczuje najdotkliwiej młodzież! Bo od kogo uczyć się będzie? Kogo brać za wzór?... W jakich okazjach ma sprawdzić, ile jej jeszcze do prawdziwej klasy brakuje, jeśli nie oberwie szkolnych ciegów od starszych kolegów?

Inna rzecz, że trenować niebardzo dziś warto. We wrześniu budzą się szermierze do życia, w maju — układają się do snu nocy letniej. Teraz mamy luty — i od początku sezonu była jedna tylko impreza ogólnopolska! I to bynajmniej nie męska, ale kobieca. Zestawienie cyfr i dat jest dość wymowne. Czy to ma być ów przykład, którym zwierzchność szermiercza świecić powinna zawodnikom? Czy to są owe wzory pilności i systematycznej pracy?

Zaniedbano szmat roboty. Nie ułatwiono pracy nawet tym ośrodkom, które — chwalić Boga — bronią się dotąd przed uwiądem starczym. Nikt nie wie, że doszło już do tego, że zawodnicy łódzcy na każdy trening sprowadzają sobie fechmistrza z Warszawy (sierż. Skrobala). Czy dlatego, że Łódź nie posiada nauczycieli? Nie. Jest ich tam aż trzech: Rudnicki, Szczepański, Urbański. Ale żadnemu z nich władze wojskowe nie pozwalają „robić" z zawodnikami klubowymi. Czy to nie jest właśnie rola PZS wytłomaczyć gdzie należy, że fechmistrz Ośrodka WF musi być ogniskiem pracy szermierczej, a nie ciasnym urzędnikiem?

Dobrzy ludzie wmówili w Związek Szermierczy, że Olimpiada zakończyła się sukcesem naszych zawodników. Związek uwierzył i zasnął na laurach.

Budzimy go energicznie. Budzimy — w kolorze ponurym!

Juniorzy na pływalni

We wtorek wieczorem odbyły się w Warszawie na basenie Ymcl zawody pływackie [illegible] juniorów, mające na celu wyłonienie re[illegible]entacji okręgu do walk międzyokręgo[illegible] o „Nagrodę Młodych".

[illegible] ze zgłoszonych nie zjawiło się na [illegible] to też zaledwie raz rywalizacja za[illegible]ków AZS-u i Legii, klubów, posiadają[illegible] najlepszy narybek dała w efekcie nie[illegible]anie dobre wyniki. Było to w bie[illegible] m st. klas., w którym po zaciętej [illegible] zwyciężył Rudzisz (AZS) w czasie [illegible] przed Porzwisiakiem (Legia) 3:18,3 sek. Obaj juniorzy mają zaledwie po 15 lat, to też możemy się spodziewać od nich wiele w niedalekiej przyszłości.

Kilka biegów klasy mistrzowskiej jeszcze raz wykazało, że na starych nie ma co już dużo liczyć.

Wyjątek stanowi Jastrzębski, który mimo braku najmniejszego treningu (służba wojskowa) osiągnął przyzwoity wynik.

Wyniki szczegółowe przedstawiają się następująco: klasa mistrzowska 400 m st. dow. Makowski (A. Z. S.) 6,10 sek., 2) Klak (Polonia) 100 m na wznak, Jastrzębski (A. Z. S.) 1,22,4 sek. 100 m dowolny 1) Thiem (A. Z. S.) 1,14.5. 2) Konarek (Delfin) 1,15,8. Jedyny wyścig pań na 100 m dow. wygrała robiąca ostatnio ogromne postępy Lewandowska (A. Z. S.) 1.37.8.

Klasa chłopców 400 m st. dowol. 1) Matejewski (Legia) 7.27 200 m st. klas: 1) Rudzisz (A. Z. S.) 3,17,4(!) 2) Porwisiak (Legia) 100 m st. dow. 1) Smoliński (Legia), 2) Wołosik (L.) 100 m na wznak 1) Turenko (Legia) 1.38.8, 2) Przeździecki L.

Zapowiedziany mecz piłki wodnej nie odbył się z powodu braku... bramek. (jk)

BOLÓWNA (EKS) uzyskała na basenie w Siemianowicach, na dystansie 200 mtr. st. klasycznym, wynik lepszy od rekordu Jarkuliszówny, osiągając czas 3:26 sek. Na tym samym dystansie Heinrich osiągnął 2:54,8, a więc również czas lepszy od własnego rekordu Polski.

Oba uzyskane wyniki nie mogą być uznane za nowe rekordy, ze względu na nieprzepisowe wymiary basenu.

ŚWIĘCKA, mistrzyni Warszawy i wicemistrzyni Polski na 200 mtr. st. klasycznym, wstępuje w związek małżeński z p. Karolem Godlewskim, świetnym przed kilku laty pływakiem Legii. Ślub odbędzie się 7 b. m. w kościele Serca Jezusowego w Bazylice. Młodej parze szczęść Boże! (jk)

JASTRZĘBSKI, czołowy pływak polski w stylu grzbietowym, odbywający obecnie służbę wojskową w podchorążówce w Zegrzu, dzięki uprzejmości dowódcy szkoły, p. mjr. Szafrana będzie mógł przyjeżdżać w każdą sobotę i niedzielę do Warszawy na treningi.

Pierwsze wyniki

w Zell am See

ZELL AM SEE, 3.2.—Tel. wł — We wtorek nastąpiło tu otwarcie Akademickich Igrzysk Zimowych. Jugosławia wycofała się w ostatniej chwili ze względów dewizowych.

Po zbiórce zawodników odbyła się defilada reprezentacyj przez miasto. W defiladzie Polska reprezentowana była tylko przez łyżwiarza Sojkę, drużyna polska bowiem spóźniła się i przyjechała już po uroczystości. Kaźbarczyk i Lisiecki oczekiwani są w środę.

Pierwszego dnia odbyły się zawody hokejowe, jazda figurowa pań i konkurs skoków. Polska nie startowała.

W hokeju Austria pokonała Francję 4:0, a Węgry pokonały Czechosłowację 3:0.

W jeździe figurowej pań zwyciężyła Lainer (Austria) 790.2 przed Imredy (Węgry) 716 i Bossoutrot (Francja) 703.

[illegible] konkursie skoków pierwsze miejsce za[illegible] [illegible]weg Sigurd Solid nota 223.7 (70.5 [illegible]) Kraftinger (Austr.) nota 211,1 (62 [illegible]) Fritiof Pritz (Norw.) nota 208.2 [illegible]).

[illegible] Niels Eie, znany z pobytu w Kry[illegible] [illegible]syfikował się dopiero na 9 miejscu [illegible] 63 i 63 oraz notą 201.8.

[illegible] konkursie juniorów zwyciężył Bradl [illegible] osiągając doskonałą notę 222 [illegible] 66,5 i 68.5.

Okrąg stanisławowski obraduje

We wtorek, 2 bm. rozpoczęły się obrady St. Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Obrady te trwały 7 godzin i stały na wysokim poziomie.

W dyskusji zabierali głos: mgr. Bürgel, dr. Bauer z Monasterzysk, mgr. Ohlberg z Kołomyi, Niżnikiewicz z Nadwornej, Markiewicz ze Stanisławowa. Po dyskusji udzielono przez aklamację absolutorium ustępującemu zarządowi. Z kolei dr Wilder referował wnioski, które będą przedmiotem walnego zgromadzenia PZPN-u. Żywą dyskusję wywołała sprawa b. wiceprezesa Okręgu p. Worobkiewicza. Mianowicie Okręg zwrócił się do PZPN-u, by darować, względnie anulować dyskwalifikację p. Worobkiewicza. Po długiej dyskusji walne zgromadzenie uchwaliło, by delegaci Stanisławowa poparli na walnym zgromadzeniu PZPN-u sprawę p. Worobkiewicza. W związku z tą sprawą delegat Rewery założył votum seperatum.

Po dyskusji na wniosek sędziego Bieleckiego wybrano komisję-matkę, króta przedłożyła walnemu zgromadzeniu skład przyszłego zarządu. Skład ten przedstawia się następująco: prezes mjr. Lorentz (niestowarzyszony), pierwszy wiceprezes sędzia Bielecki (Związek Strzelecki), drugi wiceprezes dr Rubin, (Hakoah), trzeci wiceprezes dyr. Kiner (niestowarzyszony), sekretarz Klamer (niestowarzyszony), członkowie Zarządu: Markiewicz (Rewera), Kubicki (Strzelec R. D. T.), dr Fortuna (Stanisławowia), Misiecki (Strzelec-Górka) i dr Kotyński (Prolom). Wydział Gier i Dyscypliny: dyr. Kiner przewodniczący oraz pp.: Maćkówka (Rewera), Prelitch (Hakoah), Cwireńko (Prolom), Mieszta! (Górka), dr Klein (Hakoach), inż. Jelonek (niestowarzyszony), Fischer (Rymne), Malarski (Strzelec R. D. T.), Zaborniak (Rewera) i Janiszewski (Górka), jako członkowie Zarządu. Komisja rewizyjna: mjr. Kolanowski, Sarafini i Dylski.

Delegatami na walne zgromadzenie P. Z. P. N-u wybrano d-ra Wildera i Sarafiniego. Po wyborach zarządu mjr. Lorentz zreferował sprawę zatargu Okręgu Stanisławowskiego z Pogonią Stryjską. W czasie dyskusji jaka rozwinęła się na ten temat zabrał głos delegat KPW. Stryjanki p. Kuczbaski i zwrócił się do walnego zgromadzenia z apelem, by wszczęli starania ażeby okręgu stryjskiego nie przydzielać do Lwowa. W sprawie tej uchwalono odpowiednie rezolucje.

Tegoroczny Marsz Huculski Szlakiem II Brygady Legionów będzie już czwartym z kolei.

Marsz odbędzie się w czasie od 11 — 14 lutego 1937 roku. Uczestników obowiązuje przybycie w dn. 10.II rano do Nadwórnej, skąd pojadą do Rafajłowej kwatery. Tam odbędą się badania lekarskie, losowanie numerów, oraz zaznajomienie uczestników z przebiegiem trasy.

„Sumariusz sportowy" Walasiewiczówny

Stella Walasiewiczówna nadesłała nam znowu obszerny list. Tym razem nie ma w nim ani słowa o jej własnych kłopotach; pięć bitych kartek poświęconych jest informacjom o sporcie kobiecym w Ameryce. Kronikę tę zamieszczamy w całości, zachowując nawet tajemniczy i oryginalny, ale nie pozbawiony wdzięku tytuł „Kobiecy Sumariusz Sportowy", pachnący na milę XIX wiekiem. Data dzisiejsza będzie w życiu Walasiewiczówny epokową: biograf zanotuje kiedyś, że 4 lutego 1937 obudziła się w niej żyłka dziennikarska. (Red.)

Helena Stephens pierwszą sportwoman Ameryki. W Stanach Ziednoczonych odbywaja sie co roku plebiscyty, ustalajace naileoszych sportowców amerykańskich. Analogicznie do wyboru najleoszego zawodnika (został nim — iak wiadomo — Glen Morris) 62 dziennikarzy sportowych z Associated Press ustaliło liste najlepszych niewiast. Każdy z dziennikarzy wymienił trzy nazwiska, punktując je koleino 3, 2 i 1 pkt.

Po obliczeniu okazało sie, że bezkonkurencyina jest Helen Stephens, 20-stoletnia mistrzyni olimpijska w biegu 100 mtr. (11.4 sek.). Oto pełna lista:

1) Helen Stephens 105 pkt., 2) Alice Marble, mistrzyni Ameryki w tenisie, 84 pkt., 3) Pam Barton, mistrzyni W. Brytanii i Ameryki w golfie, 64 pkt., 4) Helen Jacobs, tenisowa mistrzyni Wimbledomu (!), 35 pkt., 5) Patty Berg, młodziutka gwiazda golfa, 24 pkt., 6) Eleanor Holm-Jarrett, mistrzyni Ameryki w pływaniu na wznak, 15 pkt., 7) Sonia Henie, mistrzyni świata w jeździe figurowej, 15 pkt., 8) Marjorie Gestring, mistrzyni olimpijska w skokach do wody, 14 pkt., 9) Helen Wills-Moody, znana tenisistka, 9 pkt., 10) Lenora Knight-Wingard, mistrzyni Ameryki w pływaniu st. dowolnym, 6 pkt.

Sensacie wzbudziło sklasyfikowanie Eleanor Holm, zawieszonei przez Komitet Olimpijski za pijaństwo.

Mnie nie wzieto pod uwage, chociaż wystepowałam kilkakrotnie na bieżniach amerykańskich. Prawdopodobnie stało sie to dlatego, że wiekszą cześć sezonu spedziłam za granica i startowałam w barwach polskich.

Kit Klein jest zawodowcem! Prawdopodobnie zdziwiliście sie, dlaczego nie przyjeżdża na zawody do Europy Kathrine (Kit) Klein, mistrzyni świata w jeździe szybkiej na łyżwach. Otóż Klein przeszła na zawodostwo i ma zamiar wystepować na sztucznych torach łyżwiarskich wraz z Eddie Kellym, olimpijczykiem z Lake Placid.

Niespodzianka tenisowa. Helen Bernhard, 15-stoletnia uczenica szkoły powszechnej w Nowym Jorku, zdobyła mistrzostwo Ameryki na kortach krytych. Jest to wielkie odkrycie obecnego sezonu.

W finale Bernhard pokonała 17-letnią Hope Knowles, studentke Uniwersytetu Pennsylvania 6:0, 8:6.

Stephens zwycieża na „Święcie Cukru". W południowej cześci Ameryki, podczas „Świeta Cukru" w New Orleans, wystepowała mistrzyni olimpijska Helen Stephens.

Na 100 yardów Stephens dała swym przeciwniczkom wyrównanie od dwu do 10 yardów, a mimo to bieg wygrała, jak prawdziwa mistrzyni. Czas był nie nadzwyczajny (11.3 sek.).

W drugim biegu na 50 yardów Stephens zmierzyła sie z Sallie Core, mistrzynią południowych Stanów. Core nie otrzymała żadnych for, ale za to przegrała zdecydowanie o pełnych 5 yardów.

Dezercja olimpijskiej reprezentacji pływackiej. Utworzyła sie tu firma, która zgrupowała u siebie 20 uczestników olimpijskiego zespołu pływackiego i rozpoczeła wystepy we wszystkich wiekszych miastach Ameryki i Kanady.

Do konsorcjum tego przystapiły nastepujące gwiazdy: Georgia Coleman — olimpijska mistrzyni skoków z Los Angeles, Josephine Mc Kim — b. mistrzyni USA w stylu dowolnym, Lenore Knight-Wingard — 32-krotna rekordzistka Ameryki, Jane Fauntz i Dorothy Poynton-Hill, mistrzyni dwu ostatnich Olimpiad w skokach do wody.

W najbliższym czasie do zespołu tego przystapić ma Eleanor Holm, która dotad jeszcze nie doszła do porozumienia co do honorarium.

Ten „cyrk" pływacki był już w Cleveland; miałam sposobność oglądać go podczas 3-dniowego postoju. Najbardziej podobał mi sie przenośny basen pływacki o wymiarach 25x8 mtr. i głebokości od metra do dwu. Basen ten załadować można na dwa wagony towarowe (18.000 stóp desek) i ustawić w dowolnym miejscu w ciagu ośmiu godzin.

Basen obstawiony jest na około palmami, podłoga pokryta sztuczna trawą, tak, że całość pod silnymi promieniami jupiterów robi wrażenie zakatka Kalifornii, a nie ruchomej budy cyrkowej.

Stella Walasiewiczówna.

LEGIA ZDOBYŁA dwa punkty walkowerem w meczu o mistrzostwo drużynowe Warszawy kl. A w zapaśnictwie. Zespół robotniczy nie mógł się stawić na ten mecz wobec zdekompletowania drużyny przez grypę. W meczach o mistrzostwo kl. B. Port Bema wygrał z rezerwą Elektryczności 18:3, a Pasta pokonała rezerwę Legii 18:0

Biegacz-szermierzem

STRZAŁKOWSKI, znany biegacz Jagiellonii zajął pierwsze miejsce w turnieju szermierczym (grupa podoficerska) o mistrzostwo garnizonu białostockiego. Drugi był Siemion. W grupie oficerów: 1) Pierogorodzki, 2) Wasiak, 3) Bukowski. Poziom niski. ((D).

✱

WŁOCŁAWEK. Indywidualne mistrzostwo m. Włocławka. Finały: Stolarski (Strzel.) przegrywa z Rybarczykiem (Sokół) Hnatejko (WKS) ulega Szanterowi (Sok.) przez t. k. o. Kryweun (Strz.) wygrywa z Borkowskim (Sok.), Krysiak (Strz.) bije nieznacznie na punkty Oliwensztelna II (Mak.). Majer (Sok. Aleks. Kuj.) zdobywa mistrzostwo bez walk walkowerami Czyżewski (Strz.) ulega Kamińskiemu (WKS), a Oliwensztein (Mak.) Archaniewiczowi (Strz.).

Reasumując wszystkie spotkania Strzelec zdobył 8 pkt., Sokół 7, dalej WKS i Makabi. W ringu sędziował b. dobrze p. por. Stawicki, na punkty dr. Huttman, por. Nejman, i prof. Falenczykowski. (Ew).

✱

GDYNIA: WKS Flota — KPW Katowice 12:4. Na planszy WKS Floty na Oksywiu odbyły się zawody między szablistami Floty i KPW z Katowic, zakończone wysokim i zasłużonym zwycięstwem zespołu gdyńskiego. Punkty dla Floty zdobyli kpt. Tymiński i mat Lewandowski po 4, por. Kociuba i mar. Jacewicz po 4, dla KPW bracia Chałupkowie.

Drugi oddech lekkiej atletyki

Rekordowa obsada i zacięte walki na zimowych mistrzostwach Polski



STARTER

red. Trojanowski na swym posterunku w hali przemyskiej.

Na mistrzostwach głównych w Wilnie odnieść można było wrażenie, że polska lekka atletyka dogorywa. Upadek wyników, frekwencji i zainteresowania był przerażający. Wszystko zdawało się przemawiać za tym, że zawody zimowe będą tego upadku dalszym etapem.

Kryzys skończył się jednak tak, jak kończą się wszystkie kryzysy — najzupełniej niespodziewanie. Nagle zbudziły się kluby, zbudzili się zawodnicy i odżyły uśpione ambicje. Ze wszystkich stron Polski zwalili zawodnicy w ilości, która dwukrotnie pobiła wszelkie dotychczasowe rekordy. 150-ciu panów i 38 pań, to cyfry, które dowodzą niezbicie, że mistrzostwa zimowe ostatecznie zdobyły pełne prawo obywatelstwa.

Obok rekordu frekwencji padły i rekordy na boisku, a wiele klubów (zwłaszcza Poznań i Lwów) prezentowało nowe oblicze, pełne zdrowych rumieńców młodości, zapału i talentu. Ten fakt, cieszy nas, oczywiście, jeszcze bardziej.

Zawody rozpoczęły się w poniedziałek przy zapełnionej (także rekordowo!) widowni, defiladą imponującego batalionu zawodników. Po przemówieniu gen. Boruty-Spiechowicza — Kusociński wciągnął sztandar na maszt.

Kusy na bieżni

Mistrz olimpijski po raz pierwszy od kilku lat nie ograniczył się do roli kierownika defilady — stanął na bieżni, witany huraganem braw wzruszonej publiczności.

Tak, to był niewątpliwie moment wzruszający, gdy w przedbiegu sztafet 3x800 ujrzeliśmy tak dobrze nam znaną sylwetkę. Kusy biegł na ostatniej zmianie. Ruszył ze startu ostro, w stylu, pełnym dynamiki, ładniejszym nawet dla oka, niż za najlepszych czasów. Dawny mistrz musiał walczyć, aby zdobyć dla swej drużyny miejsce w finale. Pędził zatem naprzód, mijał przeciwników i zadanie swoje spełnił. Na ostatnich kołach nieco osłabł — do pełnej formy jeszcze mu daleko. Ale stwierdzić musimy, że źle nie jest.

Podobnie było i w finale. Kusy celowo uniknął spotkania z Gąssowskim i Kucharskim. Nie mamy mu tego za złe. Z tymi znakomitymi specjalistami przegrać musiał, a to musiałoby odbić się przygnębiająco na jego psychice.

Pobiegł na zmianie drugiej, był najlepszym ze stawki 6-ciu konkurentów i wyciągnął swoją drużynę na drugie miejsce z pozycji bardzo nieprzyjemnej. I tym razem biegł znakomicie przez 3/4 dystansu, tracąc nieco rozpędu na ostatnich metrach. Na dotrenowanie dystansu, choćby tak krótkiego, ma jeszcze wiele czasu, a zbytni pośpiech byłby zresztą mocno niebezpieczny.

Noga — w porządku!

Po biegu Kusy wyglądał świetnie, nie zadyszany i nie zgrzany. Rzecz jasna — natychmiast pytam o nogę. Kusy uśmiecha się „całą gębą" — w porządku!

Stary diabeł nie odezwał się i miejmy nadzieję (tfu, tfu, tfu!), że się już w ogóle nie odezwie.

Młode talenty

Tyle o Kusym. Po tej, zrozumiałej dygresji, powracamy do zdarzeń na boisku, pierwszeństwo przyznając biegowym konkurencjom panów.

Zaczynamy od najkrótszego ze sprintów — biegu 50 mtr. Po jedenastu (!) przedbiegach stawka została przesiana częściowo, ale na 4-ro torowej bieżni biegać jeszcze trzeba było bez końca, aby wreszcie dotrzeć do finału.

Sensacji doczekaliśmy się dopiero w półfinale. W pierwszym biegu ogłoszono zwycięzcą Śliwaka przed Danowskim. Po stwierdzeniu zdecydowanej omyłki sędziów bieg powtórzono i tym razem wygrał (nawiasem mówiąc — powtórnie) Popek przed... Danowskim. Śliwak, dla którego dystans jest za krótki, mimo niewątpliwie dobrej formy, odpadł, przypłacając porażką moment słabości, czy też lekceważenia. Ostatni przybył tu Łopuszyński.

Zwycięzcy, uznani przez głos opinii za „fuksiarzy", potwierdzili swoją wartość w sposób imponujący. W finale spotkali się z Hankem i Trojanowskim II, który uchodził za wielkiego faworyta.

Po znakomitym starcie całej czwórki zwyciężył jednak znowu Popek (AZS Poznań) przed Danowskim (AZS Lwów) i to zupełnie bez dyskusji.

Jesteśmy zupełnie pewni, że obaj triumfatorzy ulegliby swoim starszym kolegom na dystansie 100 mtr. Dystans 50 mtr. nie obnażył jednak braków dotrenowania, ale za to odkrył ich wielkie możliwości.

Popek (lat 22) i Danowski (lat 19) to biegacze o wrodzonym talencie, którzy mają w sobie iskrę bożą. Mają zryw, mają nerw, mają bajeczną „ikrę". Niechże tylko pamiętają, że szprinter, trenujący głupio, według szablonu, pozostanie zawsze skończonym „łachem". Dziś już muszą przemyśleć dalszy trening, dbać o systematyczność i zdobycie wiadomości, których udzielić im mogą tylko najlepsi fachowcy.

Walka długodystansowców

Drugi bieg płaski — 3000 mtr., obesłany został przez 22 zawodników. Z powodu małej szerokości bieżni rozegrano zatem 2 przedbiegi.

W pierwszym łatwo zwyciężył jeden z faworytów — wiecznie ostrzący zęby na Kucharskiego Orłowski. Drugi był widownią niebywałego triumfu „Agapita" Cybulskiego", który jeszcze na steeple chase zdobył sławę nieśmiertelną.

Cybulski zaraz po starcie runął naprzód jak burza, oderwał się daleko i zmykał ile pary w nogach. Pochylił głowę naprzód i dopingowany przez publiczność, sadził naprzód, jak jeleń, nie zwalniając ani na moment.

„Agapit" siał spustoszenie niebywałe. Dublował outsiderów, dwu, a nawet trzykrotnie, walczył do ostatniej chwili z najwyższym poświęceniem i ostatecznie wygrał „z miejsca do miejsca" o... 50 metrów przed oszczędzającym się Kucharskim.

Obaj triumfatorzy przedbiegów spali niespokojnie. Orłowski krzyczał w nocy „Co mie stukosz, pierunie? Ślązak musi wygrać!".

Cybulski rzucał się przez sen tak niebezpiecznie, że koledzy musieli go zablokować drugim łóżkiem. Powtarzał przez sen angielskie wyrazy, krzycząc na głos „Wszyscy z drogi, okey!".

Kapusta z czosnkiem

Wszystkie ambitne plany przekreśliła jednak... kwaszona kapusta z czosnkiem, której „pan Agapit" objadł się przed samym startem.

Zaraz po starcie ambitny warszawianin objął znowu prowadzenie przed Kucharskim, Orłowskim i Filsem. Pędził równie żwawo, jak w dniu poprzednim, ale po kilku okrążeniach zaczął zwalniać. Orłowski nie wyszedł naprzód, tracąc ostatnią szansę zwycięstwa nad Kucharskim, któremu wolne tempo odpowiadało znakomicie.

Któż zresztą mógł wiedzieć, że w tej właśnie chwili kwaszona kapusta z czosnkiem wędrowała z brzuszka „pana Agapita" do żołądka, z tamtąd do gardła, a z gardła do przełyku?

Faktem jest, że ślamazarne tempo utrzymało się do ostatnich 300 metrów. Teraz zafiniszował pełnym szprintem Fils, porywając za sobą Kucharskiego. Orłowski minął wprawdzie Cybulskiego, ale, wbrew spodziewaniom, szybko zrezygnował z walki o zwycięstwo.

Fils potwierdził opinię o swoim ogromnym talencie. Pędził do mety imponującym finiszem, ale... na ostatniej prostej musiał skapitulować przed szybkością czwartego średniodystansowca świata.

Haspel redivivus

O biegu przez płotki nie będziemy się rozwodzić. Poziom był słaby, a biegacze bez formy. Cieszy nas tylko powrót Haspla, który wreszcie wyleczył kolano i w krótkim biegu zademonstrował nieznaczną, ale pewną wyższość nad przeciwnikami.

Wspaniała sztafeta

Sztafeta 3x800 mtr. była, jak każe tradycja, najciekawszym punktem zawodów.

Już w przedbiegach widzieliśmy ostrą walkę i piękne biegi — finał był emocjonujący w najwyższym stopniu. Ze startu poprowadził wspaniale Maszewski, demonstrując kondycję zadziwiającą. Wyrobił on dla Legii dużą przewagę, podczas gdy słaby Bieniarz z miejsca pogrzebał wszelkie szanse na zwycięstwo nierównej drużyny Pogoni.

Na drugiej zmianie bryluje Kusociński. Dopędza on i mija bardzo dobrą sztafetę Pogoni katowickiej, zbliża się nieco do Kempińskiego (Legia), ale, podobnie jak w przedbiegu, nie ma już sił na decydujący atak. Świetnie biegnie także Moskal (Pogoń), wielki, ale zaniedbany talent średniodystansowy.

Na ostatniej zmianie pierwszy rusza Gąssowski nie oddając już prowadzenia do końca i zwiększając poważnie przewagę Legii. Rakoczy (Pogoń) dogania Zawieję, który traci cały zarobek wywalczony przez Kusocińskiego, a Kucharski atakuje wściekle z daleka, gnany olbrzymią ambicją, która nie pozwala mu zrezygnować z walki nawet w momencie beznadziejnym.

Wysiłek Kucharskiego poszedł na marne. Kolejność zmianie nie uległa. Legia wygrała w rekordowym czasie 6:14,3, co wynosi poniżej 2:05 na biegacza, a więc wynik, jak na bieżnię o 125 mtr. obwodu — znakomity.

Sztafeta 6x50 mtr. stała się łupem Pogoni (Lwów), jedynej drużyny, po której znać było specjalne przygotowanie. U innych zespołów fikanie kozłów, gubienie pałeczek i rozpaczliwe okrzyki przypominały tradycję najlepszych, „staropolskich" wzorów.

Wielka forma Sznajdera

Spośród skoków — na pierwszym miejscu tyczka. Sznajder ustanowił nowy rekord zimowy skokiem 3,87 mtr., porwał się potem na 4 metry i przy jednym ze skoków tylko już ręką zrzucił poprzeczkę. Możemy już sobie ostrzyć zęby na nowy rekord w lecie. Klemczak skoczył 3,70 z „przyzwyczajenia", bo do formy mu daleko. Wyróżnił się jeszcze Maciaszczyk, ale jego upór w kontynuowaniu odbicia z wadliwej nogi daleko go nie zaprowadzi.

W skoku w dal poziom był równiejszy. Zwycięzca Hoffman bliski był rekordu, a Hanke i młodszy brat deptali mu po piętach.

Wzwyż ujrzeliśmy wielu dobrych skoczków, z których najlepsze odbicie, ale wadliwy styl, pokazał zwycięzca Kalinowski.

W rzucie kulą triumfował Turoń — AZS Poznań (pseudonim) przed Fiedorukiem. Gierutto, który nie miał kuli w ręku od pół roku, wypadł bardzo słabo. Zawiódł fatalnie (nerwy!!) Praski, który miał rzuty próbne doskonałe.

O skokach w dal z miejsca nie wspominamy. Ta konkurencja, nudniejsza od gry w domino, interesować może tylko „łowców punktowych".

Falstarty i łzy

Przechodząc do wyników pań, rozpocząć musimy od sprawy falstartów.

Dziwna sprawa. Podczas gdy panowie w olbrzymiej większości zastosowali się do nowych wymagań (długie przetrzymanie) — panie usiłowały uciekać z uporem nie do zwalczenia.

Miałem nieszczęście być starterem. Niechże mi kochane panie wierzą, że nie kierowałem się żadnym zboczeniem, usuwając ze startu najpiękniejsze szprinterki. Tylko siłą woli powstrzymywałem łzy, które one wylewały tak obficie. Zrobiłem sobie około 10-ciu zaciętych wrogów, ale na to nie ma rady. Trzeba czekać na strzał, bo wszelkie „wyczucie" do mety nie prowadzi.

Ofiarą dwu falstartów padła przede wszystkiem Orzełówna, stuprocentowa faworytka biegu z płotkami. Wybiegła za szybko „z przyzwyczajenia", chociaż, jak twierdzi, wcale uciekać nie myślała.

Staruszkiewiczówna — najszybsza

50 mtr. płaskie wygrała Staruszkiewiczówna, chociaż ze startu wyszła ostatnia. W obecnej chwili jest to niewątpliwie druga, po Walasiewiczównie, szprinterka polska.

Wajsówna, choć uległa w kuli b. dobrej Cejzikowej, zdobyła mistrzostwo w skoku w dal z miejsca, 3-cie miejsce w płotkach i ładnym wynikiem wywalczone mistrzostwo w skoku wzwyż, gdzie dopiero po rozgrywce pokonała wielce utalentowaną Biskupównę.

Na 500 mtr. Nowacka odniosła pewne zwycięstwo nad Świderską, będąc w tym biegu „klasą dla siebie". Świderska, łowiąca punkty we wszelkich konkurencjach, odbiła sobie tą porażkę, zwyciężając pewnie w skoku w dal i w biegu przez płotki.



PO WALCE

rozmówka przy akompaniamencie harmonii. Wajsówna i Kluczewski (Warsz.).

Sztafeta pań 4x50, wygrana przez grudziądzki Sokół, budującym widowiskiem nie była.

Wzorowa organizacja

Na zakończenie — ukłon w stronę organizatorów. Mistrzostwa, zmontowane energiczną ręką mjr. Grossa, przeprowadzone zostały z najwyższą sprawnością, na jaką tylko pozwoliły dalekie od ideału warunki. Walkę z mrozem (na dworze —22, w hali +3 do +6) wygrano wprawdzie tylko częściowo, ale przygotowanie bieżni, oświetlenie, punktualność i widowiskowość imprezy zostały przeprowadzone wzorowo.

Mimo to wszystko stwierdzamy, że rozwijające się mistrzostwa zimowe zasługują na inne warunki i na zorganizowanie w innej hali, której stworzenie staje się jednym z naczelnych zagadnień sportu.

Pomocy w tym względzie oczekujemy niecierpliwie ze strony Państwowego Urzędu W. F.

W. Trojanowski

Wyniki finałów:

Finał biegu 50 mtr.: 1) Popek (AZS poznań) 6,3 sek., 2) Danowski (AZS Lwów) 6,4 sek., 3) Trojanowski (AZS Warszawa) 4) Hanke (Warszawianka).

Finał 50 m przez płotki pań: 1) Lubiczówna (AZS Poznań) 8,2 sek., 2) Wiśniewska (Sokół Grudziądz) 9,3 sek., 3) Wajsówna (Boruta, Zgierz) 9,5 sek. Orzełówna została zdyskwalifikowana.

Skok w wyż panów: 1) Kalinowski (WKS, Toruń) 180,5 cm po rozgrywce, 2) Chmiel (KPW, Katowice) 180,5 cm, 3) Hofmann (AZS, Poznań) 180,5 cm, 4) Semkowicz (Sokół, Lwów) 175,5.

Kula panów: 1) uroń (AZS Poznań) 13,78 mtr, 2) Fiedoruk (Warszawianka) 13,72, 3) Gierutto (Warszawianka) 13,61, 4) Hofmann (AZS, Poznań) 12,97.

Finał sztafetowy 6 x 50 panów: 1) Pogoń, Lwów 40,4 (rekord Polski wyrównany), 2) AZS, Poznań, 3) PKS, Warszawa. AZS lwowski za zgubienie pałeczki został zdyskwalifikowany.

Finał 3000 mtr: 1) Kucharski (Pogo, Lwów) 9:42 sek., 2) Fils (Strzelec, Lublin) 9:42,5 sek., 3) Orłowski (KPW, Katowice), 4) Cybulski.

Finał sztafetowy 4 x 50 pań: 1) Sokół, Grudziądz 31,5 sek , 2) Warszawianka 32,2, 3) AZS, Poznań, KPW, Toruń został zdyskwalifikowany za zgubienie pałeczki.

Finał sztafety 3 x 800 panów: 1) Legia (Warszawa) 6:14,3 (nowy rekord Polski), 2) Pogoń (Katowice) 6:14,8, 3) Warszawianka, 4) Pogoń (Lwów).

Finał 500 mtr pań: 1) Nowacka (AZS, Warszawa) 1:36. 2) Lubiczówna (AZS, Poznań) 1:38,2, 3) Gottliebówna (Makabi, Kraków), 4) Mankówna (K.S. Ciszewski, Bydgoszcz).

Skok w dal z miejsca: 1) Rejewski (AZS, Poznań) 2,89, 2) Schmidt (AZS, Poznań) 2,88, 3) Chmiel (Pogoń, Katowice) 2,88, 4) Suski (PKS, Warszawa) 2,85, 5) Hofmann (AZS, Poznań) 2,85.

Rzut kulą: 1) Cejzikowa (AZS, Warszawa) 11,66 m, 2) Wajsówna (Boruta, Zgierz) 11,52, 3) Sadowska (Warszawianka) 11,40, 4) Gackowska (Sokół, Grudziądz) 10,14.

Skok o tyczce: 1) Schneider (Pogoń, Katowice) 3,87 m (nowy rekord polski), 2) Klemczak (AZS, Poznań) 3,71, 3) Maciaszczyk (Sokół, Łódź) 3,56, 4) Zakrzewski (Polonia, Bydgoszcz) 3,50.

Klasyfikacja klubowa mistrzostw przedstawia się jak następuje:

Panowie: 1) AZS (Poznań) 33 pkt., 2) Pogoń (Katowice) 12 pkt. (dzięki większej ilości pierwszych miejsc), 3) Warszawianka 12 pkt., 4) Pogoń (Lwów) 11 pkt., 5) AZS (Lwów) 7 pkt., 6) KPW (Katowice) 5 pkt., 7) WKS (Grudziądz) 4 pkt., 8) Legia (Warszawa) 4 pkt., 9) Strzelec (Lublin) 3 pkt.

Panie: 1) AZS Poznań 16 pkt., (dzięki większej ilości pierwszych miejsc), 2) Sokół Grudziądz 16 pkt., 3) Boruta (Zgierz) 13 pkt., 4) AZS (Warszawa) 8 pkt., 5) Warszawianka 7 pkt., 6i 7) Strzelec (Lwów) i KPW (Toruń) po 5 pkt.

Gry w Warszawie

TURNIEJ GIER OŚRODKA W. F. W WARSZAWIE.

W dniu 6 lutego rozpocznie się doroczny turniej gier sportowych warszawskiego Ośrodka W. F.

Tym razem ze względu na szczupłość sali Ośrodka turniej ograniczy się jedynie do drużyn stowarzyszonych i niestowarzyszonych pań i panów klasy B i C i rozegrany zostanie tylko w siatkówce.

Na marginesie tej wzmianki warto dodać, że po przeniesieniu Ośrodka z pięknej i wielkiej sali w gmachu Gisz'u do szczupłej salki w gmachu PUWF'u, gry w stolicy zatrzymały się w ogólnym rozwoju. Nie każdego bowiem stać na wynajem pięknej sali YMCA i zresztą.., nie każdemu jest ona wynajmowana. (B. K.)

P. KŁYSZEJKO, TRENER PZPR, przebywa obecnie w Toruniu, gdzie przez okres trzech tygodni będzie prowadził kurs dla instruktorów gier sportowych, sędziów oraz treningi zawodników.

(B. K.)

MISTRZOSTWA WARSZAWY W KOSZYKÓWCE

W dalszym ciągu mistrzostw Warszawy w koszykówce we wtorek miały być rozegrane dwa spotkania w konkurencji pań oraz jedno panów.

Spotkania pań nie doszły jednak do skutku z powodu niestawienia się Skry i Warszawianki, które oddały walkowery AZS i Makabi.

Odbył się zato mecz panów AZS — Skra zakończony wysokim zwycięstwem akademików w stosunku 85:47 (39:22). Początkowo prowadziła Skra, w końcu jednak akademicy przechylili szalę zwycięstwa na swą korzyść, grając w drugiej części znacznie lepiej. Obydwa zespoły były wyjątkowo dysponowane pod względem strzałowym, w rezultacie dało to dużą ilość punktów. W AZS wyróżnił się szczególnie Bednarek i Kowalski, który obok Lutza wystąpił poraz pierwszy od dłuższego czasu, a w Skrze — Stryjek. AZS wystąpił bez Wilamowskiego i Gzella.

Bogatym łupem podzielili się: w AZS — Bednarek 28, Kowalski 21, Kurek 20, Kulesza 11, Koszarowski II 4, Lutz 1, w Skrze — Stryjek 26, Kwietniak 14, Smosarski I 4, Mazuch 2 i Smosarski II 1.

B. K.

TYLKO ŁYŻWIARZE W. T. Ł.!...

W mistrzostwach łyżwiarskich okręgu warszawskiego, na 16 zrzeszonych w P. Z. Ł. klubów, wzięli udział jedynie zawodnicy W. T. Ł., co jest b. smutnym objawem. Mistrzostwa przyniosły następujące rezultaty: W. kl. A, konkurencja pań, Preisówna Fryda 168,97 pkt.; konkurencja panów Kosiorek Henryk 176,57 pkt., jazda parami: Chachlewska — Theuer 10,03 pkt.

W kl. B, w konkurencji pań, Dąbrowska Jadwiga, w konkurencji panów Zachert Ernest.

W kl. C w konkurencji pań Freysinger L., a panów Sipiński Alfred.

B. CHWAŚCIŃSKI

Ostatnia wyprawa

2

Nowela narciarska

Północna ściana Wysokiej. Tyle razy już próbowana. A ile razy oglądana z sąsiednich szczytów i zawsze z tą samą myślą. Ile nocy bezsennych spędzonych daleko od gór w mieście i wciąż ta sama myśl błąkająca się po głowie. A może tym razem się uda. A gdyby się udało, cóżby znaczyły inne, najwspanialsze nawet przejścia w tym czasie. Północna ściana Wysokiej. A po tym — Himalaje.

A od posępnego śnieżno-skalnego łańcucha wiało zimnem i grozą. Andrzej przymknął oczy. Znów to samo — czy wróci? Przecież nie raz takie wyprawy odbywał. Ekwipunek ma dobry. Towarzysza jest pewien. Władek był młodszy dużo od niego. Złączyły ich razem ostatnie wyprawy w egzotyczne góry i stanowili oni dotąd nierozłączną parę. Północna ściana Matterhornu, wschodnia Mont-Blanc, a także daleki Huarascan w Peru lub Użba na Kaukazie — zcementowały ich przyjaźń. Jeden dla drugiego gotów by zrobić wszystko. Uzupełniali się wspaniale. Andrzej wnosił doświadczenie i pewność, a Władek to czego jemu właśnie zaczynało już brakować. Lekkość, zwinność, siły, no i zupełną niewrażliwość na niebezpieczeństwo.

Sanie teraz pomknęły szybko w dół. Łysa Polana — Wodogrzmoty i po chwili obaj wchodzili do schroniska w Roztoce.

Było tu gwarno. Poprzez szczęk talerzy i głośne rozmowy gości przebijały się z trudnością dźwięki patefonu. Melancholijna Dita Parlo opowiadała coś śpiewem o swej nieszczęsnej miłości. Lecz nastrój był całkiem inny. Opalone i roześmiane gęby narciarzy tryskały zdrowiem i radością. W głębi przy stoliku jak zawsze siedziała grupa taterników. Nie łączyli się oni z resztą gości, uważając ich za intruzów w górach. Zresztą pochłonięci byli żywą dysputą. Omawiano właśnie ostatnie przejście warszawiaków w Zamarzłej Przełęczy.

Wejście Andrzeja i Władka przerwało ich rozmowę. Rozległy się okrzyki powitania.

— Wiecie, zrobiono wczoraj Zamarzłą Przełęcz. Najpiękniejsza rzecz sezonu dotychczas — poinformowano ich od razu.

— No, no — a kto taki.

— Mietek i Staszek.

— Piękna rzecz, a długo to robili?

— Trzy dni i dwie noce. Ściana nadzwyczaj trudna. A warunki zimowe w tym roku bardzo ciężkie.

— A co jeszcze zrobiono?

— Węgrzy — Barani Wierch od wschodu, Zakopiańcy — Białostawiański Szczyt od północy, no w ogóle dużo. I posypały się nazwy szczytów, ścian, żlebów i kominów.

Andrzej nic już nie odpowiadał. Rozmyślał. Musi zrobić Wysoką. Tylko ta rzecz może go podtrzymać w psychicznej formie i utrzymać jego sławę. Wtedy nic mu już chyba nie stanie na przeszkodzie, aby jechał z wyprawą w Himalaje.

— A wiesz — rzucił ktoś w jego stronę — Mietek i Staszek wybierają się na północną Wysokiej. Mają teraz niezgorszy trening, więc może zrobią wreszcie tę cholerną ścianę.

— Kiedy? — zdziwił się zaniepokojony Andrzej.

—Za jakieś dwa, trzy dni. Teraz odpoczywają po Zamarzłej Przełęczy w Zakopanem, ale wybiorą się napewno. Jak Mietek co powie, to i dotrzyma tego zawsze.

Andrzej był już zdecydowany. Jutro rano wyruszają w góry. Trzeba szybko działać, aby nie dać się ubiec.

Gdy szli już spać, zakomunikował o tem Władkowi. Ten jednak kręcił głową.

— Słuchaj, całą noc jechaliśmy pociągiem. Jesteśmy ostatnio bez treningu, a ty odrazu chcesz iść na tak poważną rzecz.

— Mowy niema. Jak my zaczniemy zwlekać, sprzątną nam ścianę. Nie słyszałeś. Mietek i Staszek już się wybierają.

— Nie zrobią. Nie znają terenu. Poszturchają ścianę i wrócą. A my przez ten czas coś małego i łatwiejszego dla treningu, a po tym, zgoda, idziemy na Wysoką.

Ale Andrzej nie słuchał. Władek widząc, że wszelkie perswazje nie pomogą uległ wreszcie.

— No to idziemy — zgodził się — ale jutro śpimy dłużej, aby wypocząć i podejdziemy tylko do doliny Czeskiej. Tam będziemy wieczorem, więc zabiwakujemy pod ścianą, a następnego dnia dopiero rozpoczniemy wspinaczkę.

— Dobrze.

To też gdy wstali nazajutrz schronisko już było puste. Po śniadaniu rozpoczęło się pakowanie plecaków.

— Jedzenia bierzemy na pięć dni — oświadczył Andrzej. Dzień podejścia, trzy dni w ścianie i dzień powrotu. Liny dwie. Jedną trzydziestkę asekuracyjną i pięćdziesięciometrową zjazdówkę. Reszta jak zwykle.

To „jak zwykle" ważyło najwięcej. Worki miały po jakieś dwadzieścia kilogramów.

W kopnym śniegu, narty zapadały się głęboko. Posuwano się więc krok za krokiem. Obok potok przewalając się po przez głazy i wanty, pienił się i bryzgał, zakłócając hałasem zimowy spokój. Smreki stały nieruchome, otulone kiściami śnieżnymi i tylko czasem gałązka potracona przez któregoś z idących, strzepnąwszy śnieg na ziemię, chybotała przez chwilę, aby po tym znów powrócić do swego poprzedniego położenia.

Wreszcie las się kończy i ukazuje się potężny mur szczytów amfiteatralnie obejmujących górne piętro doliny. Polana pod Wysoką. W lecie, każdego dnia pełna życia, dziś opustoszała. Tylko opuszczone szałasy wskazywały, że kiedyś żyli tu Juhasi, a dźwięki dzwonków daleko rozchodziły się po okolicznych szczytach.

Teraz łagodna dotychczas droga zaczęła się piąć stromo w górę. Dość szeroki żleb prowadził na próg doliny Czeskiej. Co raz wyżej i wyżej. Drzewa w lesie zaczęły rzednąć, a w końcu już tylko pojedyńczo stały. Na ich miejsce co raz gwałtowniej wdzierała się kosówka. W końcu ostatnie smreki zostały poniżej i Andrzej z Władkiem wyszli na próg doliny Czeskiej. Tu nawet ciemna zieleń drzew nie ożywiała białego śniegu, który ogromną warstwą nakrył całe dno doliny. Martwota była zupełna.

Po nieckowatem wgłębieniu można było poznać Czeski Staw. Nad nim w górze. Młynarz ramieniem swym sięgając aż do Rysów, obejmował dolinę od północy. Z drugiej strony Ganek łączył się z Wysoką, a ta kulminując nad całą doliną, wznosiła się stąd wspaniałą w swej niesamowitej aż grozie —północną ścianą.

Znów krok za krokiem, narty cięły nieskażoną taflę śniegu, aby po krótkim progu wywieść na górne piętro doliny Czeskiej.

Andrzej i Władek zatrzymali się na niewielkim równym skrawku dna doliny. Pod nimi znajdował się ścięty lodem Zmarzły Staw.

Zmrok nadchodził. Należało wyszukać miejsce pod biwak. Tuż nad brzegiem pod osłoną przed wiatrem ogromnej wanty, stanął biały namiocik. Zasyczała maszynka do gotowania, a po chwili w powietrzu zaczął się rozchodzić zapach przysmażanego gulaszu. To Władek popisywał się swym kunsztem kucharskim. D. c. n.

Sensacja maratonu narciarskiego

Czepczor przed Karpielem, Śląsk przed Zakopanem

Głębce, w lutym.

Trzeci dzień narciarskich mistrzostw Polski poświecono „maratonowi".

Bieg na 50 km potwierdził w całej pełni wysoką klase biegaczy beskidzkich. Górale śląscy uzyskali w poniedziałek wyniki, których chyba nikt nie przewidywał. Na zwyciezce typowano powszechnie Karpiela. Zawodnik ten wylosował coprawda fatalnie niski numer (3), ale mimo to nikt nie wątpił, że wygra! Ten lub ów liczył wprawdzie na Czepczora, nie wróżono jednak Ślązakowi pierwszego miejsca w konkurencji, choć w sztabie SKN istniało świete przekonanie, że góral zrobi miła niespodzianke.

Walke z Czepczorem potrafił z zakopiańczyków nawiazać jedynie Jan Dawidek; przegrał on zreszta nieznacznie i to dopiero na ostatnich pietnastu kilometrach. Czepczor majac stracone około 7 min zerwał sie do finiszu, rozwijajac wprost mordercze tempo.

Lecz na sukcesie Czepczora i Dawidka nie kończa sie sensacje wiślańskiej piećdziesiatki: nielada niespodzianke sprawił również Wowkonowicz, który pobiegł doskonale, udowadniajac, że należy do elity Biegaczy polskich, czwarte i piate miejsca sympatycznego Sikory i nieco zarozumiałego Matusznego, którzy zdystansowali Karpiela, oraz pieciu Ślązaków w pierwszej dziesiatce, to przecież wyniki nieprzewidziane nawet przez najbardziej wtajemniczonych „speców".

Trasa biegu „maratońskiego" wynosiła tylko 43 km; czym też tłumaczyć należy „doskonałe" czasy, jakich na 50 km nie uzyskuja nawet comailepsi specjaliści skandynawscy. Poza tym warunki były w poniedziałek idealne. Zdaje sie, że żadna „piećdziesiatka" w Polsce nie miała podobnych.

Podkreślić warto również doskonały wprost wybór trasy (Głebce — Kiczory — Kubalonka — Stecówka — Karolówka — Szczyt Baraniej — Równa — Czarny — zameczek Prezydenta — Koziniec — Głebce). Różnica wzniesień wynosiła 650 m, a trasa w pierwszej cześci stanowiła krótkie zjazdy i podejścia, w drugiej zaś wspaniałe zjazdy drogami leśnymi i łąkami. Znakowanie jak i przygotowanie toru było niemal pierwszorzedne: zdumiewała duża ilość punktów kontrolnych, telefonicznych i odżywczych (na te ostatnie skarżyli sie jednak niektórzy zawodnicy), co w sumie dało doskonałą organizacje. Wszystkie prace zwiazane z wyznaczeniem wzglednie znakowaniem trasy odbywały sie pod kierownictwem prof. Gazurka z Cieszyna.

Start biegu rozpoczał sie krótko po godzinie 8-ej, przy czym zawodników wypuszczano co minute. Karpiel wystartował jako trzeci, Dawidek 11-ty, Czepczor 13-ty (feralna!), Pradziad 16-ty, Legierski 17-ty, Wilga 24-ty, Sikora I 25-ty, Dziadoń 26-ty, Słowiński 29-ty, Wowkonowicz 39-ty, Matuszny 40-ty. Na 46 zgłoszonych, ze startu wyszło 32-ch zawodników, bieg ukończyło 30-tu. Są to wszystko cyfry rekordowe, żadna bowiem piećdziesiatka w Polsce nie zgromadziła tak dużej ilości narciarzy.

Wyruszajacych ze startu w daleką i cieżką droge żegnała znikoma grupka narciarsko usportowionej publiczności. Faworyt Karpiel wyruszył spokojnie, idac miarowym, długim krokiem. Obliczył on dokładnie rozkład sił, biegł według zegarka; na pierwsze 10 km uzyskał czas 45 min., co było wynikiem doskonałym, zwłaszcza, że ostatni jego czas na tym dystansie wynosił 44 min.

Zaskoczony tak dobrym rezultatem, zwolnił on nieco, nie chcac zawczasu wyeksploatować swych sił, pamiętał bowiem dobrze konkurencje krynicką (50 km), kiedy po 40-tu km, prowadząc bezustannie, zmęczony, musiał się wycofać.

Nie mniej jednak z wyniku końcowego Karpiela nie należy wyciągać jakichś daleko idących wniosków. Karpiela bowiem nie dzieli prawie że nic od zawodników, którzy dziś nad nim triumfowali. Niewatpliwie, gdyby zakopiańczyk miał jeden z dalszych numerów startowych, końcowa jego lokata wypadłaby grubo lepiej. Czy zwyciężyłby?

Doskonale biegł Dawidek, który wyminął pieciu narciarzy, mijając metę jako drugi. W chwileńke za nim przybiegł Czepczor, który w końcowej części trasy zaledwie dwa razy widział uciekającego zakopiańczyka Dawidka. W dobrych pare minut za nimi wpadł na metę Sikora, zajmując przez jakiś czas trzecie miejsce, które jak się później okazało, przypadło ambitnemu lwowianinowi Wowkonowiczowi. Zawodnikowi temu należa sie specjalne słowa uznania; posiada on przecież słabe warunki fizyczne, a powszechnie wróżono mu nawet, że konkurencji nie ukończy.

Kiedy na mecie obliczono czasy, zgromadzonej teraz licznie publiczności, a zwłaszcza grupce zakopiańczyków mocno zrzedły miny; po porażce Karpiela liczono ieszcze na Słowińskiego, ale i ten biegacz musiał schylić czoła przed góralami ślaskimi.

H. Rembalski



NA TRASIE MARATONU

przyszły zwycięsca Czepczor.



RAJSKI ADAM

skacze w Głębcu.



BRONISŁAW CZECH

po raz trzeci zdobył tytuł mistrza Polski w kombinacji norweskiej.

Wyniki: 1. Czepczor (SKN Katowice) 3:02:17; 2. Dawidek Jan (Sokół Zakopane) 3:02:44; 3. Wowkonowicz (Wisła, Zakopane) 3:04:10; 4. Sikora (SKN, Katowice) 3:06:04; 5. Matuszny (SKN, Katowice) 3:07:00; 6. Karpiel Stanisław (Strzelec, Zakopane) 3:07:03; 7. Dziadoń (Strzelec, Zakopane) 3:07:33; 8. Legierski Józef (SKN) 3:10:26; 9. Słowiński Zdzisław (Strzelec, Zakopane) 3:10:39; 10. Madzia (SKN) 3:15:32; 11 Dawidek Teodor (Strzelec, Zakopane) 3:16:31; 12. Pradziad Stanisław (Strzelec, Zakopane) 3:17:08; 13. Marduła (Sokół, Zakopane) 3:19:45; 14. Krzok (SKN) 3:21:47; 15. Stopka Wład. (Sokół, Zakopane) 3:22:58; 16. Motyka Julian (Sokół, Zakopane) 3:23:35 17. Kysiak (Strzelec, Zakopane 3:23:36; 18. Drobisz (SKN) 3:23:39; 19. Łukosz (SKN) 3:24:42; 20. Stopka Michał (KTN, Lwów) 3:26:29; 21. Schreiner (Strzelec, Krynica) 3:28:01; 22 Wisełka (SKN) 3:29:39; 23. Martynek (SKN) 3:30:42; 24. Wójcicki (Śmigły, Wilno) 3:35:36; 25. Łuszczewski (Strzelec Krynica) 3:37:42; 26. Halama (SKN) 3:39:15; 27. Wawrytko (Sokół, Zakopane) 3:40:06; 28. Hajek (PTT, Skoczów) 3:45:06; 29. Pawlik (Strzelec, Chełmek) 4:12:26); 30. Wojnar (SKN) 4:15:41.

Marusarz na remis z Schindlerem

w walce o rekord skoczni wiślańskiej

Wisła — Głębce, dn. 2.II.

W czwartym i ostatnim dniu imprezy wiślańskiej, odbył się przy udziale 45 narciarzy, na przebudowanej skoczni w dolinie Łabajowej, specjalny konkurs skoków o nagrodę Polskiego Zw. Narciarskiego oraz szereg innych — cennych nagród.

Konkurs odbył się przy 3 stopniach ciepła; okoliczność ta (mokry śnieg — twardy podkład), wpłynęła ujemnie, zwłaszcza na długość skoków. Mało nośny śnieg przyczynił się poza tym do licznych — na szczęście niegroźnych upadków.

„Jury" tym razem na ogół zadowoliło; kolegium sądzących miało zresztą odmienne — od niedzielnych zawodów — oblicze.

Właściwie skoki przeprowadzono w trzech konkurencjach: dla seniorów, juniorów oraz o rekord skoczni.

Pierwsza — najważniejsza część programu wypadła ciekawie o tyle, że stanowiła pewnego rodzaju rewanż za mistrzostwa Polski. Dużo sobie jedni po tym „krwawym" rewanżu obiecywali... W rzeczywistości jednak byliśmy świadkami popisu Schindlera Kolesara i niewielu innych, którzy zagrażać próbowali dwum asom: Czechowi i St Marusarzowi.

U juniorów dobrze wypadł zwłaszcza zakopiańczyk Krzeptowski — brawurowy zwycięzca batalii.

Clou programu stanowiły jednak próby pobicia rekordu skoczni (rekord starej skoczni — 53 m); konkurencja ta dostarczyła licznej widowni efektownego widowiska w zażartym pojedynku St. Marusarz — Schindler. Startowało 6-ciu skoczków, ubiegających się o nagrody honorowe firmy Jankowski i Syn (Bielsko).

Marusarz skokiem nadzwyczaj udałym (55,5 m), od razu obalił stary rekord. Schindler jednak uzyskał ku zdumieniu wszystkich ten sam wynik. Zarządzono więc eliminację pomiędzy tymi zawodnikami, która znów przyniosła obu zawodnikom jednakowe skoki (po 55 m), wobec czego materiał na ubranie zdobył... i jeden i drugi zawodnik! (kr)

●

1) Marusarz St. 51,5, 52,1, 230,1, 2) Czech Br 48, 49, 221,9, 3) Kolesar 45, 46,5, 209,9, 4) Schindler 47,5, 47, 209,7, 5) Gut-Szczerba 46, 47,5, 208,3, 6) Kożdoń 42,5, 45, 201, 7) Kozdruń 47, 44,5, 198,7, 8) Wnuk 44, 45,5, 197,1, 9) Jarosz 46,5, 42,5, 197, 10) kapr. Wójcicki 44, 43,5, 192,5, 11) Dawidek Jan 43, 43,5, 181,8, 12) Sowiński 44, 42, 191, 13) Marusarz Jan 38,5, 43, 189,7, 14) Słowik 43, 38, 188,1, 15) Bobowski 42, 44,5, 187,1, 16) Górski 40, 43,5, 185,3, 17) Głodkiewicz 38,5, 44,5, 185, 18) Marduła 37, 40, 177,2, 19) Bednarski 37, 43,5, 176,8, 20) Mielniczuk 35,5, 44, 175,5, 21) Pyzowski 35, 38, 175,7, 22) Wawrytko 38, 36, 172,9, 23) Grandfeld 37, 39,5, 172,6, 24) Drobisz 36,5, 38, 170,5, 25) Morżol 35, 36, 169,9, 26) Cieślar 31,5, 38,5, 157,5, 27) Mirek B. 34, 34, 157,8, 28) Pazdur 34, 32, 155,6, 29) Wisełka 34, 39,5, 151,6, 30) Bochenek 45, 46 z up., 140,1, 31) Ropa 38 z up., 39, 112,2, 32) Jankowski 38,5, 37,5 z up., 112,1, 33) Zegleń 38, 39 z up., 108,7, 34) Karpacki 38 z up., 37,5, 108,2, 35) Łukosz 36 z up., 35 z up., 46,3.

Wyniki konkursu skoków juniorów: 1) Krzeptowski Daniel (SNPTT Zakopane) 39, 39, 221,5, 2) Tajner (Warta Cieszyn) 34,5, 36,5, 212,8, 3) Retka (Warta Cieszyn) 33,5, 38, 198,7, 4) Sobota Międzyszkolny Klub Sport. Katow.) 33,5, 39 z up., 139,8, 5) Marek (SKN) 35,5, 33 z up., 70,7.

Ratunek na 5 minut przed 12-tą

Doping śląski ożywi narciarstwo polskie

Po wynikach, osiągniętych przez sztafety SKN-u w r. 1934 w Wiśle, zwracaliśmy uwagę, że narciarstwo śląskie szybciej niż to się ogólnie przypuszcza wystąpi do poważnej konkurencji z narciarstwem podhalańskim. Sprawa była jasna. Wynikami Janka Legierskiego sztafet w r. 1934 ślązacy wykazali, że posiadają odpowiednie siły do walki. Brakło im tylko przygotowania. Wyniki Śląska były jednym słowem zależne wyłącznie od wkładów pod postacią: sprzętu, trenerów, skoczni, kursów doskonalących, dożywiania itd. Przez dwa lata jeszcze zwlekano. Legierski uległ wypadkowi, wycofał się z walki, przycichło o ślązakach.

W r. 1936/37 PZN ostatecznie doszedł do przekonania, że podniesienie poziomu sportowego narciarstwa śląskiego jest warunkiem podstawowym utrzymania poziomu sportowego ogólnopolskiego sportu narciarskiego. Rozkład wewnętrzny ośrodka zakopiańskiego, brak dyscypliny, różne pomysły dochodowe w rodzaju „skoczni na kółkach" i „skoków w nocy" świadczyły o tym, że środowisko zakopiańskie bez silnej konkurencji innego ośrodka nie dojdzie do odpowiedniej równowagi.

Spadek wyników w biegach zaznaczający się w Zakopanem od kilku lat, był pierwszym sygnałem niebezpieczeństwa spadku. Oczywiście wielkie talenty będące wykwitami pracy i środowiska jeszcze z przed kilku zdrowych lat — trwały. Utrzymywały tradycję i wyniki — poza biegami! Ale spadek poziomu sportowego zarysował się z początkiem sezonu 1937 już bardzo wyraźnie.

I w sam czas, dosłownie na 5 minut przed 12-tą, przyszedł ratunek pod postacią konkurencji śląskiej. I nie wynik Czepczora czy Sikory jest objawem narastania wysokiego poziomu środowiska śląskiego. Jest nim przede wszystkim ilość zawodników, którzy przedstawiają na dzisiejsze polskie stosunki rzeczywiście wysoką klasę biegową!

Na Śląsku jest materiał obfity, z którego można śmiało czerpać i nad którym można i warto dalej pracować! Może jeszcze przez kilka lat skoki będą pozostawiały wiele do życzenia, może przez to i kombinacja będzie słabsza, ale nie należy zapominać, że to, co dotychczas na Śląsku się ukazało — to wyniki pracy intensywnej zaledwie kilku tygodni (oczywiście myślę tylko o szlifie sportowym), wyniki dwu kursów treningowych, wyniki dosłownie kilkuset-złotowych wydatków użytych na poparcie, jakże biednego, środowiska!

Mając za sobą silny argument udałego eksperymentu, możemy więc wołać dalej pod adresem PZN-u — pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy! PZN musi zrozumieć, że podniesienie środowiska śląskiego do poziomu sportowego Podhala — ba, nawet Zakopanego, jest kwestią najistotniejszą w zakresie narciarstwa sportowego.

Pilnować należy jednej rzeczy. Trzeba Zakopanemu stwarzać warunki konkurencyjne także i w dziedzinie zjazdowej! Bo oparte o kolejkę bardzo łatwo może Zakopane wyrobić sobie monopol na zjazdy. Temu trzeba zapobiec. Środowiska miejskie — przede wszystkim krakowskie, są w stanie przy odpowiednim wysiłku sportowym, dać zjazdowców rzeczywiście wysokiej klasy. Trzeba tylko chcieć i znowu trzeba zawodników z poza Zakopanego.

Przez szereg lat traktowano w Zakopanem 50-tkę, najpiękniejszy bieg narciarski, jako przykrą konieczność. W Wiśle pięćdziesiątka została podniesiona do prawdziwego „maratonu narciarskiego".

Poza tym jeszcze jedna rzecz była bardzo w Wiśle charakterystyczna. Trasa biegu 18 km była „pełna", mierzona uczciwie. Nie ma nic szkodliwszego niż okłamywanie zawodników kurtyzowanymi trasami!

Czy Wisła przyniosła jakieś zasadnicze zmiany i przegrupowania? Nie sądzę! Nadal mamy trzech wielkich skoczków (Bronek Czech oraz dwaj Marusarze) nadal Staszek jest słaby w biegu, Jędrek w tym roku nieco lepszy, nadal Bronek jest najpewniejszym polskim zawodnikiem i nadal biegacze zakopiańscy tego sezonu — to Karpiel i Nowacki. Powtarzam to na przekór złemu stosunkowo wynikowi Karpiela, który wyniki, zdaniem moim, obniżył wskutek złego rozliczenia się z czasem i tempem.

O ślązakach pisałem poprzednio. W biegach pokażą jeszcze i w tym roku wiele, a Czepczor powinien pojechać do Chamonix.

Gratulować powinniśmy Czechowi. Pisano o nim dość. Sam ostatnio na ślepo typowałem go na mistrza w kombinacji. Okazało się, że przewidywania były słuszne. Bronek startuje z dużą rezerwą, ale za to z pewnością niebywałą!

I nikt nie ma prawa mu tego tytułu zazdrościć. Bronek jako postać sportowa jest wytworem olbrzymiej pracy, wykorzystania warunków naturalnych i umiejętności rozwinięcia talentu do ostatecznej granicy! Jeśli ktoś swe warunki przyrodzone, nawet większe od Bronkowych, lekceważy, nie pracuje nad nimi systematycznie — nie może się dziwić, że nie jest w stanie Bronka wyprzedzić, mimo wielkiej różnicy wieku i... warunków przyrodzonych.

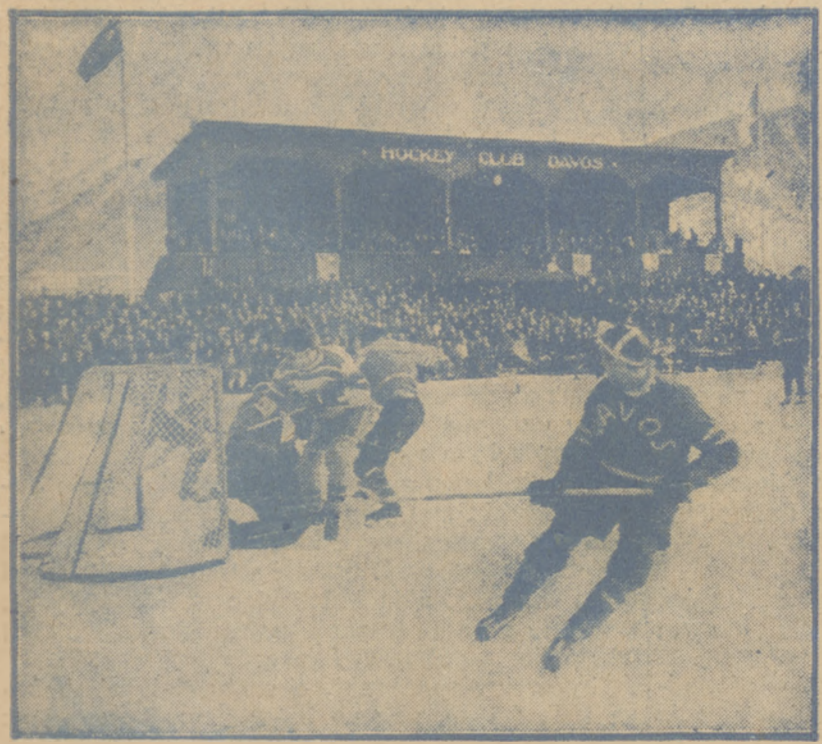
Z zawodów w Wiśle wynika jeszcze jedna nauka. Monopol Zakopanego na urządzanie zawodów o mistrzostwo Polski skończył się. Zawody poza Zakopanem mają większe powodzenie i są lepiej organizowane. Trzeba więc wrócić do tradycji organizowania mistrzostw co roku gdzieindziej, co było może największą propagandą narciarstwa i dawało doskonałe rezultaty.

7 narciarzy do Chamonix

Wbrew pogłoskom, jakie pojawiły się w prasie o wyjeździe tylko dwóch narciarzy do Chamonix, dowiadujemy się w sferach zbliżonych do Komisji Sportowej PZN., że skład ekspedycji bedzie prawdopodobnie ustalony w granicach poprzednio zamierzonych czyli najmniej 6 zawodników.

Co do personaliów nie otrzymaliśmy żadnej oficjalnej informacji. Przypuszczamy jednak, że pojedzie: Bronek Czech, co żadnej motywacji nie wymaga, oraz dwaj Marusarze. Ani w skokach, ani w kombinacji nie mamy poza tą trójką wiele do pokazania.

Ze względu na sztafetę powinno pojechać jeszcze kilku biegaczy specjalistów, a wiec: Nowacki, Karpiel i oczywiście tryumfator pięćdziesiątki w Wiśle — Czepczor. W ten sposób mielibyśmy najsilniejszą obsadę. — Brak tylko Orlewicza, który bawi w Austrii i niewiadomo, czy będzie mógł wyjechać do Chamonix.



PO DRODZE DO TYTUŁU MISTRZA ŚWIATA

Kimberley Dynamiters roznoszą swoich przeciwników. Tym razem w Davos, miejscowy H. C. — 5:2. Moment pod bramką gospodarzy.

Gwardia rakiet czeskich

Korespondencja własna Przeglądu Sportowego

Praga, w lutym 1937.

Jak nie było to nie było, a jak się zaczeło, to odrazu dwa miedzypaństwowe mecze zwaliły sie na tenisistów Czechosłowacji i Polski. Raz w „Mitropacup", raz w Davisie.

Trzeba na gwałt zerknać co robią nasi przyszli przeciwnicy.

Bedzie sie to zdawało niejednemu bardzo dziwne, ale podpora czechosłowackiego tenisa jest teraz... Vlasta Burian! Jak? Oto ten znakomity komik i fanatyk sportu, wybudował sobie krytą hale, która oddał do dyspozycji tenisistów na trening zimowy.

„Klamovka" jednak nie wypełnia potrzeb czechosłowackiego tenisu. Ciężki teren pozwala raczej na dobrą zimową zaprawe, aniżeli na utrzymanie formy. Świadcza chyba o tym najwymowniej wyniki Czechów w tegorocznych bojach o puchar króla Gustawa V. Francja rozprawiła się z nimi 5:0.

Hecht...

Najlepszym graczem doby obecnej jest Władysław Hecht, dobry znajomy Warszawy, gdzie przed paru laty zdobył tytuł mistrza Polski. Naczelną pozycję w tenisie czechosłowackim zdobył on bezspornie z chwilą, gdy Roderik Menzel załadował swe kufry i wyjechał za granice.

Gra w hali Hechtowi wybitnie nie odpowiada, ale znany jest z tego, że szybko stabilizuje forme. Zdobedzie ją na pewno w bieżacym roku na Rivierze, dokad wybiera sie niebawem.

W podróży tej nie przeszkodzi Hechtowi nowoobjeta posada w wielkim banku, która zakończyła samodzielne handlowe aspiracje Hechta. Jak bowiem wiadomo miał on, wespół z Maleczkiem i Vodiczka, duży sklep ze sprzętem sportowym. Spółka rozbiła sie.

Utalentowane „C"

Tak nazywa sie w Pradze dwójkę utalentowanych, rokujacych wielkie nadzieje na przyszłość, graczy: Caske i Cejnara.



Pierwszy wypłynął na powierzchnie już przed dwoma laty, ale w ubiegłym sezonie nie dał o sobie zupełnie słyszeć. Po prostu zabrał się pilnie do studiów i teraz składa końcowe egzaminy na uniwersytecie. Caska, w marzeniach rodaków wskrzesi tradycje czeskiego tenisu, tak chlubnie wprowadzone na arene świata przez Kożeluchów.

Ale ten as przyszłości ma też i braki... Po wielkich zwyciestwach nie wytrzymywał nigdy nerwowo napięcia chwili i stale sie załamywał.



Nie mniej obiecuje sobie Czechosłowacja po Cejnarze. Chociaż nie zdradza on tak wielkiego talentu jak Casca, ma za to znakomite ogólne przygotowanie sportowe, które mu zapewnił ojciec, znany (i w Polsce) sedzia piłkarski.

Cejnar posiada znakomite warunki fizyczne. Jest ich pewien i dlatego też zbytnio nimi jeszcze szafuje. Gdy stanie się bardziej ekonomicznym będzie niezwykle groźnym tenisistą. Ma w tej chwili 19 lat, a na koncie sukcesów zeszłoroczne mistrzostwo juniorów Czechosłowacji, mistrzostwo Łotwy, oraz zwycięstwa nad Tarlowskim w Rumunii i Palladą w Pradze.

Siba...

Przeszło pół roku zmarnował Siba na finalizowaniu tournee po Rosji. Wkońcu udało mu sie i, na zaproszenie FIZ-Kulturu, wyjechał na czterotygodniowe pokazy. W tej chwili kończy właśnie tę eskapade.

Siba jest również znany polskim tenisistom. Odznacza się twardością w walce, silną wolą i nieustępliwością, przy pewnej jednak monotonności środków. Jest dobrze wyszkolonym tenisista bez specjalnej inwencji.

Wreszcie Menzel...

To jest rozdział sam dla siebie. W pełni swej znakomitej formy, i jeszcze większych nadziei dla tenisa czechosłowackiego, pewnego pięknego dnia pan Roderik pożegnał się z Praga i... wyjechał do Hollywood, gdzie otrzymać miał posadę scenarzysty w pewnej wielkiej wytwórni filmowej. Chwile wolne od tego zajęcia wypełniał Menzel pisywaniem felietonów do pism angielskich.

Po kilku miesiącach Menzel wrócił do Europy, nie miał jednak odwagi wrócić do Czechosłowacji, którą zostawił w ciężkiej sytuacji. Mieszka teraz w Austrii, w Tyrolu, w okolicy Insbrucku gdzie leczy swoje „nadszarpnięte" nerwy. Czuje się podobno już znakomicie i zamierza wrócić do czynnego życia sportowego.

Chciałby nawet bronić nadal barw Czechosłowacji. Świadczy o tym parę listów jakie nadeszły ostatnio z Insbrucku do czeskiego związku tenisowego, a, że treść ich trzymana jest w wielkiej tajemnicy, wszyscy spodziewają się sensacji w postaci powrotu Menzla do daviscupowej drużyny, którą tyle razy prowadził aż do finałów strefy europejskiej.

Zobaczymy!...

F. Mil.



HECHT I MENZEL

sztandarowa dwójka tenisistów czeskich.



SIBA

podczas smeczu.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesiecznie; kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń. za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., specj. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120.

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI